

Ks. TADEUSZ GLEMMA

Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1795—1847.

Część III.

III. Działalność.

a) dla rozwoju nauk teologicznych.

Główne prądy filozoficzno-teologiczne za granicą (Francja, Niemcy) i w Polsce (wolnomularstwo i wpływy z zachodu). — Uniwersytety niemieckie i polskie, zwłaszcza krakowski (warunki pracy, kierunki umysłowe, podręczniki, profesorowie i katedry, słuchacze, poziom nauczania).

Teologia musi zajmować jasne stanowisko wobec zmieniających się ruchów umysłowych, toteż dla oceny roli wydziału teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w pierwszej połowie w. XIX konieczne jest uwzględnienie ówczesnych prądów religijno-filozoficznych¹⁾. Okres ten przynosi wielkie przemiany polityczne zarówno jak gospodarcze i społeczne. Silnie promieniowała na resztę Europy szczególnie Francja, gdzie w XVIII wieku pod wpływem pism encyklopedystów, a zwłaszcza Rousseau'a i Voltaire'a nastąpił odwrót od chrześcijaństwa spotęgowany jeszcze rewolucją r. 1789. Wraz z ustaleniem się stosunków politycznych za Napoleona następuje znów nawrót do idei katolickich, zbliżenie się do Kościoła, czego wyrazem

¹⁾ Por. m. in. Gabryl Fr.: *Polska filozofia religijna w wieku XIX*, 2 tomy, zwłaszcza I, s. 1—19. — Grabmann M.: *Geschichte der katholischen Theologie*, s. 206—226. — Veit L. A.: *Die Kirche im Zeitalter des Individualismus* (Kirsch J. P., *Kirchengeschichte* IV 2), Fryburg 1933, s. 94—107, 156—168. — Kot: *Historia wychowania*, II, s. 164.

jest zawarcie konkordatu ze Stolicą Apostolską. Na samym początku XIX stulecia wychodzi sławne dzieło Chateaubrianda „Génie du christianisme“, pełne entuzjazmu dla trwałych wartości Kościoła katolickiego, dla jego „siły kulturalnej“ Dzieło to było także w Polsce chciwie czytane, początkowo przez inteligencję w języku oryginalnym, a od r. 1816 i w tłumaczeniu polskim, wydanym — rzecz znamienita — we Wrocławiu, pod tytułem „Duch wiary chrześcijańskiej czyli iey piękność i zalety“.

Wyrazem budzącego się coraz bardziej życia religijnego jest znaczna ilość dzienników katolickich, do których później przyłączył się słynny „L'Avenir“ Karola Montalemberta i ks. Lamennais pod hasłem „Dieu et liberté“ Spotęgowała się przez to zwłaszcza walka z masonerią i pozytywizmem Comte'a. Wpływy wolnomularstwa były wówczas potężne. Oprócz Francji mocny jej bastion stanowiły Niemcy, gdzie cieszyła się protekcją rządów z królem pruskim Fryderykiem Wilhelmem III na czele. Na ziemiach polskich poniosła jednak klęskę przez zamknięcie łóż dekretem Aleksandra I.

Niemieckie prądy umysłowe przenikały również do Polski albo wprost albo drogą przez Austrię, zwłaszcza w okresie porozbiorowym. Józefinizm krępujący swobodę Kościoła pobudzał do naśladownictwa, jego idee przewodnie szerzą się szczególnie za pośrednictwem podręczników filozofii, prawa i teologii, używanych powszechnie w ciągu dziesiątków lat także na ziemiach polskich. Literatura niemiecka propagowała również racjonalizm religijny, zakorzeniony w Niemczech od czasów reformacji protestanckiej, i groziła sprowadzeniem teologii katolickiej na swe tory. Modną staje się filozofia Kanta, wpływy jego krytycyzmu zaznaczają się wszędzie na polu badań filozoficzno-religijnych. Jednak z początkiem wieku XIX, zwłaszcza po roku 1815, budzi się nawet w ojczyźnie Kanta nowe życie katolickie, znajdujące wyraz w coraz bogatszym i na wysokim stojącym poziomie piśmiennictwie, związanym z nazwiskami Jana Józefa Goerresa i Adama Moehlera. Bojowy Goerres, który dopiero wraz z całym Kościołem wojującym chciał złożyć broń, musiał wobec prześladowania ze

strony rządu pruskiego chwilowo ująć za granicę; przyczynił się jednak znacznie do wzrostu uświadomienia katolickiego w Niemczech²⁾). Romantyzm idealizujący średniowiecze pomagał katolikom do przezwyciężenia racjonalizmu i krytycyzmu, powodując nasilenie ruchu powrotnego do Kościoła. Zwłaszcza na ziemiach niemieckich wzmacniają się jego szeregi wielu wybitnymi konwertytami. Liczne ich grono utworzyło się około św. Klemensa Dworzaka, którego działalność zwłaszcza wśród młodzieży wiedeńskiej przyniosła obfity plon. Stosunek do niego policji Metternicha świadczy o tym, iż rządy ówczesne, choć starają się od zawarcia Świętego Przymierza wykorzystać wpływy Kościoła dla własnych celów, jednak nie ufają działaczom katolickim. Na ogół można stwierdzić, że w ciągu pierwszej połowy XIX wieku katolicy we wszystkich prawie krajach Europy uświadomili sobie na nowo niezmożone siły duchowe Kościoła i trwali przy nim wiernie wbrew wrogim prądom umysłowym i politycznym³⁾).

Polska stała od dawna otworem dla przenikających z zachodu idei, zwłaszcza z Francji i Niemiec. Toteż i u nas mamy w XVIII wieku odbicie przemian duchowych, dokonywujących się za granicą. M a s o n e r i a zyskuje sobie coraz większe wpływy wśród inteligencji świeckiej jak i wśród duchowieństwa, zwłaszcza pod protekcją króla Stanisława Augusta. Tajemniczość, jaką się otacza, frazeologia religijna, wysuwanie działalności filantropijnej pociąga w jej szeregi nawet gorliwych katolików, nadzieja zaś na korzyści polityczne dla narodu — największych patriotów. W wieku XIX krzyżują się u nas wpływy filozofii francuskiej i niemieckiej; książki z tego zakresu bywają pilnie czytane. W ten sposób zyskują zwolenników encyklopedyści i Condillac, Kartezjusz, Wolff, Leibniz i Locke. Filozofia Kanta ma sympatyków takich jak ks. Jaroński, Jędrzej Śniadecki, Hoene-Wroński, J. K. Szaniawski. Klęski narodowe spowodowały w wielu umysłach opamiętanie, do którego nawoływał przede wszystkim biskup

2) Veit: Die Kirche im Zeitalter d. Individualismus, s. 103—105.

3) Veit o. c., s. 94 n., 105—107.

Jan Paweł Woronicz, czczony powszechnie jako wieszcz i gorący patriota. Ciągłe niepokoje i twarde rządy zaborcze nie sprzyjały jednak konsekwentnej pracy nad odrodzeniem religijnym. W tych warunkach także uniwersytety polskie, zawisłe od państw obcych, nie mogły się należycie przyczynić do szerzenia oświaty w narodzie.

Inaczej było w Prusach, gotujących się do powetowania klęski pod Jeną. Przywiązywano tam wielką wagę do podniesienia szkolnictwa na jak najwyższy poziom⁴). W tym celu założono w r. 1810 uniwersytety w Berlinie, a później w Bonn i Wrocławiu. Uczelnie te miały kształcić dzielnych fachowców, nie ograniczając się jednak do podręcznikowego wykładania danych gałęzi wiedzy, lecz uprawiając samodzielne badania naukowe. Dzięki wybitnym profesorom i świadomej celu pomocy rządowej przy zachowaniu szerokiej autonomii uniwersytety niemieckie zdołały osiągnąć zdumiewające rezultaty i stworzyć nowy typ szkół wyższych, który się przyjął w całej prawie Europie. Samorząd uniwersytetów sprawił, że na ich terenie utrzymały się niezależne prądy filozoficzne nawet w okresie największych represyj ery Metternicha, a ruchy wolnościowe miały swą potężną ostoję w organizacjach studenckich.

W orbitę swych tendencji chciał rząd pruski wciągnąć także teologię, zarówno protestancką jak katolicką. Dla teologów katolickich utworzono w tym celu konwikty oraz wydziały uniwersyteckie, jak we Wrocławiu (1811), Tybindze (1817) i Giessen (1827), ograniczając władzę biskupów nad kształceniem kleru. W związku z tym dochodziło do konfliktów, kiedy wykładano teologię w duchu niezgodnym z nauką Kościoła. Takie było tło głośnych zatargów we Wrocławiu, Fryburgu i Bonn. W Würzburgu nakłaniano nawet studentów katolickich do uczęszczania na wykłady protestanckie. Nic dziwnego, że

⁴) Por. Kot: Historia wychowania, II, s. 183—5. — Haring, Das Lehramt der kath. Theologie, s. 47—49. — Schnabel F., w Lex. f. Th. u. K. X., szp. 410 n. — Istniejące monografie katolickich wydziałów teologicznych w Bonn (A. Lauscher i H. Schroers) i Wuerzburgu (Merkle-Bigelmaier) nie były autorowi niestety dostępne.

episkopat niemiecki nie miał zaufania do wydziałów uniwersyteckich, na których szerzyły się wówczas zapłodnione przez filozofię Kanta i Fichtego poglądy Jerzego Hermesa (Monaster i Bonn) oraz Antoniego Guenthera z Wiednia, który chciał stworzyć nowy system teologiczny za pomocą filozofii Kartezjusza i dialektyki Hegla.

Na uniwersytetach austriackich panował przy podnoszącym się na ogół poziomie nauczania wszechwładnie duch józefinizmu. Jego celom służyła także zarządzona przez cesarza reforma nauczania teologicznego na podstawie planów opata benedyktyńskiego i profesora teologii Stefana Rautenstraucha († 1785). Usunięto metodę scholastyczną, panującą dotąd zasadniczo w nauczaniu teologii zarówno katolickiej jak protestanckiej, ograniczono studium dogmatyki, zaprowadzono nowe przedmioty wykładowe, podporządkowując potrzeby teologii interesom państwa. Nowa dyscyplina teologii pasterskiej służyła początkowo celom wyłącznie utylitarystycznym. Uzasadnione natomiast było silniejsze podkreślenie studium biblijnego i historii kościelnej, która dopiero w tym czasie stała się samodzielnym przedmiotem. Ponieważ dogmatyka straciła swe dominujące i łączące wszystkie gałęzie nauk teologicznych stanowisko, starano się połączyć je przynajmniej zewnątrznie za pomocą wykładanej teraz encyklopedii teologii⁵⁾. Dopiero od połowy wieku XIX dzięki porozumieniu między Kościołem a państwem austriackim wydziały teologiczne dawały gwarancję, że wyklada się na nich rzeczywiście naukę Kościoła katolickiego, tak że episkopat mógł im spokojnie powierzać kształcenie przyszłych kapłanów.

Spółeczeństwo polskie w okresie rozbiorów było bardziej niż kiedykolwiek zainteresowane w poziomie i rozwoju istniejących u nas uniwersytetów. Rządy zaborcze patrzyły na nie oczywiście jedynie jako na możliwe narzędzia łatwiejszego osiągnięcia własnych celów. Świeżo powstały uniwersytet wrocławski, jedyny pod zaborem pruskim, mógł oficjalnie na słuchaczy Polaków oddziaływać tylko w duchu germanizacyj-

⁵⁾ Grabmann o. c., s. 209

nym. Toteż uświadomieni narodoŵo studenci starali się przez utrzymanie ścisłej między sobą łączności towarzyskiej i organizacyjnej krzepić w sobie polskość. Niektórzy księŵa śląscy zmieniali nawet obywatelstwo, aby móc się kształcić na wydziale krakowskim, a nie we Wrocławiu. O bliższych stosunkach między obu tymi fakultetami nie mogło być wówczas mowy, choć teologowie krakowscy sprowadzali z Wrocławia czasopisma i książki.

Po trzecim rozbiornie znalazł się wydział krakowski pod tym samym zaborem co lwowski, na którym niemczyzna zdołała zapuścić juŵ głębsze korzenie. Chwilowa przemiana uniwersytetu lwowskiego na liceum nie odbiła się w znaczniejszym stopniu na fakultecie teologicznym, który w dalszym ciągu rozwijał się nieźle. Przyznano mu 6 katedr jak innym wydziałom na ziemiach austriackich. Nie potrzebował się kłopotać o słuchaczy, których dostarczały seminaria obu obrządków. Z tego powodu łatwiejszy bywał teŵ dobór profesorów, tak ŵe można ich było nawet oddawać Krakowowi. Mimo korzystniejszych warunków rozwoju poziom naukowy wydziału lwowskiego nie był zbyt wysoki. Najwybitniejszym z profesorów jest ks. Franciszek Zacharjasiewicz.

Pod zaborem rosyjskim najbliŵszy Krakowa był uniwersytet warszawski, założony po utworzeniu Królestwa Polskiego. Wobec braków w wykształceniu duchowieństwa i powszechnego rozpręŵenia moralnego przy ciągłych zmianach politycznych, dla dobra upośledzanego za czasów Księstwa Warszawskiego kleru, fakultet teologiczny był tu szczególnie potrzebny⁶⁾. Otwarto go teŵ razem z wydziałami świeckimi. Znamienną jest rzeczą, iż władze rządowe dopiero później przypomniały sobie o konieczności uwiadomienia o tym Stolicy Apostolskiej, która zatwierdziła wydział i nadała mu prawa bullę z r. 1818⁷⁾. Nowo założona instytucja musiała się jednak na kaŵdym kroku borykać z trudnościami. Przynajmniej

⁶⁾ Por. Bieliński J., Wydział Teologiczny Uniwersytetu Warszawskiego, „Kwartalnik Teologiczny“, r. V, zes. 1—4 (1906).

⁷⁾ Przytacza ją i omawia Bieliński: Założenie wydziału teologicznego, o. c. 1903, z. 3, s. 79 nn.

nie było odpowiednich profesorów, tym bardziej, że księża misjonarze, kierujący dotąd wykształceniem duchowieństwa świeckiego, nie chcieli objąć żadnej katedry. Wobec tego wydział przez cały czas swego krótkiego żywota nie miał ani jednego wybitniejszego wykładowcy. Do bardziej znanych wśród nich osobistości należy ekspijar ks. Wojciech Szwejkowski, zasłużony jako rektor uniwersytetu i dziekan wydziału oraz pedagog, ale nie na polu nauk teologicznych. Długoletni dziekan ks. Szymański, który kształcił się w Wiedniu, był niezłym organizatorem, ale i on nie przyczynił się do wzbogacenia naszej literatury teologicznej. Katedr było normalnie 6. Również liczba słuchaczy stałych, z których 40 było stypendystami (z funduszu supresyjnego), pochodzącymi ze wszystkich diecezji Królestwa, była tu znacznie większa niż w Krakowie. Nie brakło też profesorom pomysłów dla ulepszenia studiów, ale krótki czas istnienia uczelni i przeszkody stawiane przez władze nie pozwoliły na wprowadzenie ich w życie. Episkopat nie popierał fakultetu zarzucając mu szerzenie fałszów z katedry, na podstawie podejrzanych podręczników; nie dziwnego, że nie było poparcia także ze strony ogółu duchowieństwa. Rząd natomiast zachęcał do studiów uniwersyteckich, obiecując absolwentom szczególne względy przy nominacjach na wyższe stanowiska kościelne. W przeciwieństwie do Krakowa związek wydziału z uniwersytetem był stale bardzo luźny. Z Krakowem szukano kontaktu i pod niejednym względem na nim się wzorowano. Kiedy wskutek upadku powstania listopadowego wydział warszawski zamieniono na akademię, trzeba było stwierdzić, że nie zdołał on należycie spełnić swego zadania i w nieznacznym tylko stopniu wpłynął na pogłębienie wykształcenia duchowieństwa w Królestwie.

Nieco lepiej spełnił swą rolę fakultet wileński⁸⁾. Od reorganizacji uniwersytetu w r. 1803 istniała tam właściwie tylko sekcja teologiczna przy wydziale nauk moralnych i politycznych, mająca zaledwie 3 stałe katedry. Biskup Kossakowski nie miał prawie żadnego wpływu na nauczanie. Przeciętna

⁸⁾ Por. Worotyński W.: Seminarium Główne w Wilnie, zwłaszcza I s. 161 n. i II, s. 139—149, 206—218.

liczba słuchaczy (około 50) była równą warszawskiej. Wśród profesorów nie ma wybitnych badaczy, ale zainteresowania naukowe są dość żywe, jak świadczą nazwiska autorów podręczników w języku polskim, moralisty ks. Chodaniego, pastorałisty ks. Skidełła, oraz gorliwego biblisty ks. Filipa Golańskiego. Najlepiej rozwijało się studium biblijne za profesury ks. Michała Bobrowskiego, który jako stypendysta kształcił się w Wiedniu. Fakultet wileński miał dodatkowe trudności, ponieważ kształcił słuchaczy obu obrządków. Byli wśród nich głównie likwidatorzy unii Antoni Zubko, arcybiskup miński, i Józef Siemaszko, którzy później swoje odstępstwo tłumaczyli m. in. wpływami podręczników józefińskich używanych na fakultecie. Uniwersytet wileński zamknięto w r. 1832; dla teologów założono akademię duchowną, którą przeniesiono 10 lat później do Petersburga. Wpływ fakultetu wileńskiego, choć większy niż w Warszawie, nie może jednak w tych warunkach być oceniany zbyt wysoko.

Wydział teologiczny uniwersytetu krakowskiego był mimo skromnej ilości katedr i stałego braku słuchaczy pod niejednym względem w położeniu korzystniejszym niż inne bratnie wydziały. Dużo powagi dodawała tej fundacji królowej Jadwigi przeszło 4-wiekowa tradycja i pamięć na to, że przez znaczną część tego okresu fakultet miał na uniwersytecie nie tylko pierwszeństwo honorowe, ale równocześnie przodował poziomem, szcycąc się najbardziej czcigodnymi profesorami. Przecież jeszcze przed reformą Kołłątaja dobrze dotowana profesura teologii była szczytem pragnień każdego „akademika“. Wszak „4 doktorów wykladało tu raz na tydzień dowolnie obrany kurs, a poza tym 8 licencjatów i bakałarzy teologii prowadziło wykłady codziennie na katedrach głównych“⁹⁾. Był to wówczas największy liczebnie wydział w całej Europie, gdyż na innych uniwersytetach bywało najwyżej po 6 profesorów teologii.

W czasach ogólnego braku zaufania episkopatu do nauczania teologii na uniwersytetach wydział krakowski miał tę po-

⁹⁾ Tokarz: Komisja Edukacyjna i Uniwersytet Jagielloński, s. 25.

ciechę, że doznawał licznych dowodów życzliwości ze strony tak ogólnie poważanego pasterza jak Woronicz. Wygnanie biskupa Skórkowskiego było dla profesorów podwójnie ciężkim ciosem wobec zmiany nastrojów w kurii krakowskiej. Ogół duchowieństwa okazuje im w dalszym ciągu zaufanie i życzliwość. Zwłaszcza zakon oo. dominikanów, który dał fakultetowi znakomitego profesora w osobie byłego prowincjała o. Kozłowskiego, utrzymywał z jego kolegami tradycyjne serdeczne stosunki. Również słuchacze darzą swych nauczycieli szacunkiem.

Obok tych stron dodatnich nie brak i bardzo wielkich trudności, z którymi trzeba było ciągle walczyć w tym smutnym dla wydziału okresie. Prowadzi on właściwie przez cały ten czas walkę o byt. Wyszedł z niej zwycięsko, bo przetrwał, ale dalsze istnienie opłacił utratą najcenniejszego prawa nadawania stopni naukowych. Bądź co bądź przeżył i czas inwazji sił nauczycielskich austriackich, przeżył próby połączenia go z seminarium diecezjalnym. Wielkim obciążeniem był przy tym trwały brak słuchaczy, którego nie znał w tym nasileniu żaden z naszych fakultetów teologicznych. Szczególnie przykro odczuwano niemożność uzgodnienia tej kwestii z kurją biskupią¹⁰). Rozwój naukowy był przy tym z góry podcięty małą ilością katedr. Pomijając kilka lat zaboru austriackiego było ich tylko 4, co powodowało konieczność łączenia podstawowych przedmiotów. O rozdzielenie ich i utworzenie nowych etatów walczył wydział warszawski i odniósł zasadnicze zwycięstwo. W Krakowie podjęto również tę walkę; ale była ona beznadziejna zwłaszcza wobec zaniku słuchaczy. Profesorowie obciążeni wykładami (do 10 godzin tygodniowo) różnorodnych przedmiotów, nie mogli ich traktować w sposób ściśle naukowy tym bardziej, że niejako z urzędu — czego nie spotyka się ani w Warszawie ani w Wilnie — byli obciążeni obowiązkami duszpasterskimi. Obok zajęć w kurii biskupiej, które były mniej lub więcej dobrowolne, musiał każdy z nich

¹⁰) Niesłusznie widzi Wodzicki już w r. 1821 zatarg z biskupem (Woroniczem!), kiedy istniał tylko z władzami seminaryjnymi (zob. Korespondencję Metternicha, s. 71).

objąć beneficjum stanowiące część uposażenia profesorskiego i całą emeryturę. Pewne obowiązki nakładała już katedra, którą posiadał prawie każdy z profesorów, znacznie więcej jeszcze probostwa akademickie, przy których o wydatnej pracy naukowej dla kapłana sumiennego mowy być nie mogło. Jeśli w tych warunkach ogół profesorów czynił co mógł, aby nie stracić kontaktu z nauką, należy to tym bardziej podkreślić.

Jako czynnik hamujący w wysokim stopniu działalność fakultetu dla dobra duchowieństwa miejscowego trzeba wymienić przeszło 40-letnie osierocenie diecezji. Administratorzy rządzący nią w tym czasie nie mogli się cieszyć należytych autorytetem. Do tego dochodziło ciągle uszczuplenie obszaru biskupstwa, z którego wreszcie pozostał tylko Kraków i okolica, co spowodowało w stosunkach kościelnych ciasnotę duchową i zaściankowość. Stagnacja i ogólne rozprężenie odbiło się także na kapitule katedralnej. Wydział teologiczny walczącego ciągle z trudnościami uniwersytetu, sam zanikający niemal dla braku słuchaczy, niewiele mógł uczynić dla naprawy stosunków:

Władze zaborcze nieraz mu to zadanie świadomie utrudniały, kiedy indziej znowu chciały z fakultetu zrobić narzędzie dla osiągnięcia własnych celów. Zupełnie jasny był ten zamiar w czasie okupacji austriackiej po trzecim rozbiórce Polski. Cały uniwersytet miał się wtenczas przyczynić do tego, by „Galicję“ jak najprędzej upodobnić do Austrii, tak, aby mogła być zupełnie wchłonięta. Dobrze to świadczy o ówczesnych profesorach teologii, że żadnego z nich rząd austriacki nie uznał za dość lojalnego. Usuwano ich więc stopniowo, zastępując profesorami niemieckimi. Rząd Księstwa Warszawskiego, przy zachowaniu pozorów studium uniwersyteckiego, chciał usunąć teologię do seminariów duchownych. Zmiany w nastrojach rządów europejskich po upadku Napoleona sprawiły, że wydziały teologiczne nie tylko powstawały po wszystkich uniwersytetach, ale cieszyły się szczególnymi względami, gdyż chciano przez nie wpływać na duchowieństwo, a pośrednio i na wiernych. Dlatego już w statucie r. 1818 przywrócono

biskupowi krakowskiemu prawa kanclerza uniwersytetu, które w stosunku do wydziału teologicznego pomnożono jeszcze w statucie kuratorskim, gdyż „religia jest pierwszą podwaliną wszelkiej Rzeczypospolitej“ Po ustąpieniu ministra Stanisława Potockiego, wpływy Woronicza na uniwersytecie wzrosły tak znacznie, że niepokoiło to nawet otoczenie Metternicha¹¹⁾. Ale i później podkreślano urzędowo wielkie znaczenie społeczne wydziałów teologicznego i lekarskiego. Pod przewodem takiego opiekuna jak biskup Woronicz nie mógł wydział zapomnieć o swych obowiązkach kształcenia świątłych kapłanów dla ludu polskiego. Pamiętał o tym także za rządów dziekańskich ks. Schindlera, choć praca ta w ówczesnych warunkach politycznych musiała być niezmiernie utrudniona.

Skuteczność nauczania na wydziale była w znacznej mierze uzależniona od prądów religijno-filozoficznych panujących w Krakowie, zwłaszcza wśród młodzieży uniwersyteckiej. Ze względu na przeważające wpływy austriackie bardzo silnie zaznaczył się tu józefinizm. System ten, dążący do podporządkowania Kościoła katolickiego państwu absolutnemu miał już za sobą wieloletnie doświadczenie, gdy Kraków dostał się pod berło austriackie. Toteż zaczęto go tu stosować bardzo konsekwentnie za pomocą nasyłanych profesorów. Z przedmiotów wykładanych dla teologów wielkie znaczenie miało prawo kanoniczne, nauczane przez profesora świeckiego. Również nowo zaprowadzona teologia pasterska miała wychowywać przyszłych księży na lojalnych urzędników austriackich, stąd też szczególnie uważano na odpowiednie kwalifikacje profesora tego przedmiotu.

Bardziej jeszcze niż profesorowie przyczyniały się do szerzenia józefinizmu podręczniki. Ułożone przez wybitnych fachowców na zamówienie rządowe, stały przeważnie na wysokim poziomie metodycznym, przewyższając dotąd używane, przez co wywierały tym większy wpływ, zwłaszcza w czasach, kiedy profesor musiał się ich trzymać niewolniczo. Ze względu na swe zalety podręczniki te trafiały zarówno do wszystkich

¹¹⁾ Lipowski do Metternicha 12. XI. 1821 (Koresp. Metternicha, s. 91).

wydziałów teologicznych jak i do seminariów duchownych na ziemiach polskich, wywierając wpływ wysoce niepożądany. Z podręczników takich jak historii kościelnej Gmeinerja czy Dannemayera ¹²⁾, biblistyki Jahna ¹³⁾ czy prawa kanonicznego Pehema, słuchacz nie mógł wzmocnić swego przywiązania do Kościoła katolickiego. Nic więc dziwnego, że niejeden późniejszy apostata winił je za swoje odstępstwo. Jak prawie wszędzie, tak i na wydziale krakowskim starali się profesorowie własnymi uwagami przeciwdziałać zgubnym wpływom, co im się tym łatwiej udawało, że za Wolnego Miasta mieli więcej swobody pod tym względem. Jednak i za czasów austriackich trudno sobie wyobrazić, aby profesorowie tacy jak Ziegler czy Zaengerle wykładali świadomie w duchu józefińskim. Zawsze przecież ziarno rozsiewane na wszystkie strony przez książki józefińskie musiało się choć częściowo przyjmować i wydawać plon w postaci poglądów nie katolickich wśród duchowieństwa. Nie można jednak twierdzić, że nauczanie na wydziale krakowskim było pod tym względem bardziej szkodliwe niż np. w seminarium stradomskim.

Na przełomie wieku XIX silne są jeszcze w Krakowie wpływy masonerii, choć sfery duchowne mało im ulegały. Na ogół kler, zwłaszcza zakonny, występował tu gwałtownie przeciw tajnym organizacjom, w czym prym dzierżą dominikanie. Aż do czasu zamknięcia łóż przez Aleksandra I policja Wolnego Miasta stawała w obronie wolnomularstwa, skazując najgorliwszych jego przeciwników na kary więzienne ¹⁴⁾. Zwalczany przez masonów ks. Jaroński mimo wybitnych zdolności i protekcji biskupa Woronicza i fakultetu, nie zdołał się utrzymać na uniwersytecie i zmarł jako proboszcz wiejski. W takich warunkach za gołosłowne trzeba uważać zarzuty „łożowości“ czynione wydziałowi przez ks. Malinowskiego. Same nazwiska ówczesnych profesorów jak Kozłowski i Janowski temu prze-

¹²⁾ Hurter: *Nomenclator litterarius*, t. V, p. I, s. 709—10, zarzuca mu serwilizm wobec panujących, indyferentyzm i uwłaczanie prawom Kościoła.

¹³⁾ Por. o c. s. 669—72.

¹⁴⁾ *Pamiętniki Pawła Popiela*, Kraków 1927, s. 5.

czą. Zbliżony do masonerii był niewątpliwie ks. Łańcucki, ale i on chciał członków łożyć raczej pojednać z Kościołem. Zresztą w czasach, gdy podobne zarzuty czyniono nawet biskupowi Woroniczowi, waga ich nie jest zbyt wielka.

Natomiast można by się dopatrzeć pewnych wpływów racjonalizmu na ówczesnym wydziale. Nie jest to rzeczą dziwną u profesorów zmuszonych wykładać według podręczników, które — jak dzieła bibliisty Jahna — wybitnie ten kierunek propagowały. Dlatego też zapewne ze strony seminarium duchownego zarzucano profesorom obok „łożowości“ także „naturalizm“. Jeżeli dalej się twierdzi, że na fakultecie „miasto teologii moralnej daje się etykę tylko“, to chyba i ten zarzut odnosi się do przepisanych podręczników, bo ówcześni profesorowie tego przedmiotu, ks. Markiewicz i ks. Janowski, z pewnością nie byli зараżeni „naturalizmem“. Z tych samych sfer pochodziły zapewne odosobnione zarzuty „nieprawowierności“ w relacji Wodzickiego¹⁵⁾. Mogły by one dotyczyć jedynie dogmatyka ks. Helbinowskiego, którego pewno słusznie o nią posądza ks. Łętowski. O uleganie józefinizmowi i racjonalizmowi pomawiano współcześnie również ks. Schindlera. Nie ma jednak dowodów na to, aby takie poglądy szerzył z katedry. Zresztą tak on, jak i ks. Helbinowski nie długo wykładali.

Wpływy filozofii Kanta reprezentuje wśród profesorów ks. Jaroński, który jej wszakże nie nauczał bezkrytycznie, lecz przy pomocy kantyizmu chciał stworzyć nowy system filozoficzny, jako podbudowę pod teologię katolicką. Ks. Andrzej Cyankiewicz szerzył u nas znajomość sensualizmu i filozofii Johna Locke, którego logikę tłumaczył na język polski. Był on tylko przez krótki czas zastępcą profesora dogmatyki. Moralista ks. Mikołaj Janowski rozprawiał się w swych wykładach z filozofią Hobbesa¹⁶⁾.

O poglądach religijnych młodzieży uniwersyteckiej około r. 1835 istnieją dość dokładne informacje w aktach śledztwa w sprawie ruchów konspiracyjnych. Są tam m.

¹⁵⁾ Koresp. Metternicha, s. 71.

¹⁶⁾ Zob. Roczniki Tow. Nauk. Krak., t. VI, s. 197—226.

in. protokoły zeznań Jacka Gudrajczyka, byłego studenta wydziału filozoficznego i teologicznego. Jednak opinie jego czy współoskarżonych nie są wyrazem tego, co młodzież wyносиła z uniwersytetu, gdzie ścisła kontrola nie pozwalała na głoszenie hasel liberalnych, są one raczej zdobyte przez lekturę i wzajemną wymianę myśli. Przy organizowaniu stowarzyszenia p. n. „Konfederacja Narodu Polskiego“, w czym i Gudrajczyk brał udział, podkreślano m. in., że „ludzkość w swoim zakresie politycznym od czasów chrystianizmu rozwija ciągle ideę doskonałości najwyższej, w nieskończonym postępie, według słów Chrystusa: bądźcie doskonałymi“. Pilnie czytują spiskowcy pisma ks. Lamennais, szczególnie jego świeżo wówczas wydane „Słowa wieszcz“ („Paroles d'un croyant“). Jasno formułuje się zasadę racjonalizmu: „Wierzyć dlatego, że rozum wierzyć radzi, oto zasada prawdziwie godna człowieka“. Filozofia Hegla ma licznych zwolenników. Obok tego wśród zainteresowanych mocno religijnie studentów szerzą się hasła powrotu do pierwotnego chrystianizmu, głoszone przez Stanisława Malinowskiego, a zwłaszcza przez Ludwika Królikowskiego, który jako kierownik pensji dla chłopców wywierał tym silniejszy wpływ na młodzież krakowską. W pismach jego obok nastrojów mesjanistycznych uderza silny wpływ Saint-Simona. Wszystkie te poglądy religijno-społeczne mocno urabiały łatwo zapalną młodzież uniwersytecką w duchu antykościelnym, i w ogóle przeciwnym wszelkiemu autorytetowi¹⁷⁾.

Wśród studentów teologii znajdowały te hasła oczywiście znacznie słabszy oddźwięk. Tłumaczą nam one jednak m. in., dlaczego nie chciano pozwalać alumnom seminarium na uczęszczanie do uniwersytetu, gdzie mogli się łatwo wśród kolegów świeckich zetknąć z głosicielami takich zasad: Wiedzieli o tym dobrze i profesorowie, którzy w miarę możliwości wyjaśniali z katedry stanowisko katolickie w tych sprawach. Potwierdzają to ich prace, których znaczna część zaginęła w rękopisie. Dość obfita twórczość naukowa ks. Jarońskiego pozwalała wyciągać wnioski do pewnego stopnia także o poglądach jego ko-

¹⁷⁾ Por. Gabryl: Polska filozofia religijna, I, s. 33—41.

jęgów na teologii. W swej rozprawie: „Jakiej filozofii Polacy potrzebują?“ wyrażał niezadowolenie z tego, że Komisja Edukacyjna usunęła z uniwersytetu katedrę filozofii teoretycznej, kładąc się uczyć logiki w szkołach niższych, i to według podręcznika Condillac'a. „Doświadczyłem zaś sam na sobie — pisze dalej — że (logika ta) szkody wielkie sprawu”. Już jako młody kapłan (r. 1802) wygłosił w Krakowie „Oznaczenie teologa Polaka do filozofów“, w którym zaleca łączenie dogmatów religii objawionej z wynikami badań filozoficznych, występując przy tym „przeciwko płytkości i powierzchowności nie tylko płochych światowców, lecz i niektórych kapłanów“. W dziełach jego powtarza się myśl, że „potrzebujemy od religii dopełnienia i upowszechnienia nauki o obowiązkach naszych, żeśmy z uszanowaniem pod jej rozkazy rozum poddawać i najdobroczynniejsze jej dary pokochać powinni“. Kiedy indziej mówi, że na rozdziale filozofii od religii tracą obie strony: „Przepadłaby była filozofia, gdyby jej Duch św. Kościołowi swemu opiekuńczo przysposobić nie kazał i z przepaści, w które się niestatecznością swoją pogrążała, nie wydobywał“. Można więc przypuszczać, że teologowie, którzy słuchali wykładów ks. Jarońskiego, nie osłabiali przez to swych przekonań katolickich, lecz przeciwnie uczyli się tym lepiej orientować w wirze różnorodnych prądów myśli współczesnej. Tego zdania byli także biskupi Gawroński i Woronicz. Przeciwnicy jego natomiast, do których należał i Wodzicki, nazywali go „sofistą niebezpiecznym“ dla młodzieży mimo „rozległej wiedzy“. Jaroński ułatwił im zresztą walkę przez gwałtowne występowanie w r. 1816 przeciw oddaniu protestantom (do których należał bibliotekarz uniwersytecki i profesor J. S. Bandtke) kościoła św. Marcina. Skorzystano z tego, aby go dekretem Komisji Organizacyjnej usunąć z katedry za „ubliżenie uszanowaniu dla Senatu Rządzącego“, za „ducha nietolerancji“ i „chęć prześladowania akatolików“. Zarzucano mu także, iż przez swe zachowanie „utracił wszelkie uczniów poważanie“. Wyprowadzony przez to całkowicie z równowagi, oskarżał ks. Jaroński swych przeciwników o „intolerancję masońską, w żąd-

nym kraju i żadnej religii cierpianą być nie mogącą¹⁸⁾. Protesty jego nie odniosły skutku.

Z Jarocińskim był zaprzyjaźniony ks. Andrzej Trzeciński, który choć nie wykładał na wydziale teologicznym, wywierał jednak pewien wpływ na jego profesorów jako starszy ich kolega. Znane jest jego wrogie stanowisko wobec masonerii. Występował także przeciw racjonalistom, zwłaszcza w pracy pt. „Duch księgi natury odcieniony“, w której przeprowadza dowód na istnienie Boga z przyrody¹⁹⁾. U niego jak i u ks. Jarońskiego widoczny jest wpływ Chateaubrianda.

W jakim duchu wykładano na wydziale przedmioty ściśle teologiczne, o tym niewiele można się dowiedzieć z programów przedkładanych corocznie, gdyż są one bardzo zwięzłe i tylko mała ich część się zachowała²⁰⁾. Dla dwóch przedmiotów istnieją jednak podręczniki napisane przez profesorów krakowskich, co nam pozwala na dokładniejsze ocenienie poziomu i kierunku wykładów. Jednym z autorów jest ks. Florian Kudrewicz, podpisujący swe prace inicjałami F. K. O. S. B. M.²¹⁾. Mniej znana i nie wymieniana wśród jego prac drukowanych jest „Introductio in libros Novi Testamenti in usum studiosorum sacrarum litterarum“ (Cracoviae 1821), której główną treść stanowi wstęp szczegółowy do ksiąg Nowego Testamentu. Książka liczy 170 stron małego formatu i odznacza się bardzo treściwym ujęciem przedmiotu, nie wchodzącym w szczegóły i nie podającym literatury. Powszechnie używane w zakładach teologicznych, m. in. na Uniwersytecie Warszawskim było tegoż autora „Compendium hermeneuticae generalis librorum Veteris et Novi Foederis in usum studiosorum Sacrae Scripturae accommodatum“ (Cracoviae 1817), obejmujące ra-

¹⁸⁾ Najgwałtowniejszą skargę na Bandtkego z dn. 7. II. 1817 podpisał jako „prawdy, legalności, honoru i narodowości całe życie przyjaciel“ (Akta Rekt. 1817, por. Koresp. Metternicha, s. 62, 73, 91).

¹⁹⁾ Gabryl o. c., II, s. 158.

²⁰⁾ Programy warszawskie dla poszczególnych przedmiotów przytacza Bieliński, Wydział Teologiczny (Kwart. Teol. 1906, III—IV, s. 55—90).

²¹⁾ T. j. „Florianus Kudrewicz Ordinis S. Basilli Magni“.

zem stron 198²²⁾. Na karcie tytułowej jest trafnie dobrane motto zaczerpnięte z *Corpus Iuris Canonici*: „Ignorantia mater cunctorum errorum, maxime in sacerdotibus vitanda,... sciant igitur sacerdotes Scripturas sacras“. Podręcznik odznacza się jasnym wykładem przedmiotu i logiczną dyspozycją, jest podzielony na rozdziały i paragrafy, tak że łatwo było według niego wykładać jak i uczyć się. Uwzględnia literaturę przedmiotu tak katolicką (jej spis od XVI w. aż do J. Jahna, 1804, na s. 15—17) jak i nie katolicką (spis na s. 17—19), kończący się na pracy K. G. Bretschneidera, Lipsk 1806). Autor stara się wzbudzić szacunek dla Pisma św., z którego stale cytuje praktyczne przykłady, zwalcza naukę niezgodną z katolicką, m. in. Kanta, ale stara się uwzględnić postęp wiedzy teologicznej. Mówi np. już o „rodzajach literackich“ w biblji, choć nie używa tego wyrazu. Słusznie więc książka była ceniona jako podręcznik.

Dla scharakteryzowania ks. Kudrewicza jako profesora trzeba wskazać na jeszcze jedną jego pracę, w której występuje jako spóźniony przedstawiciel fizjokratyzmu. Ruch ten powstał wśród ekonomistów francuskich w połowie w XVIII i dążył do społecznego i gospodarczego podniesienia ludności wiejskiej. Nauka ta, której głównym twórcą jest Quesnay, rychło przyjęła się i w Polsce pod egidą króla Stanisława Augusta. Przedstawicielami jej byli m. in. biskup Massalski, Piramowicz, Kołłątaj, Staszic i ks. Antoni Popławski († 1786), który wykładał i w Krakowie²³⁾. Zasadami jego przejął się zapewne jeszcze w Instytucie Kandydatów na nauczycieli także ks. Kudrewicz, chcąc się w miarę możliwości przyczynić do podniesienia dobrobytu i oświaty na wsi. Świadczy o tym jego rękopis pt. „Treść filozofii wiejskiej“ oraz drukowany „Rys instrukcyi porządku

²²⁾ Archiwum U. J. posiada egzemplarz, który był własnością ks. Mastelskiego, a po nim ks. Drożdżewicza.

²³⁾ Por. Tync St.: Nauka moralna w szkołach Komisji Edukacji Narodowej, s. 171, 177—183. — O misjonarzu ks. Wilhelmie Kalińskim i eksmisjonarzu biskupie Karpowiczu, znanych działaczach na tym polu, pisze ks. A. Schletz: Współpraca misjonarzy z Komisją Edukacyjną (Kraków 1946), s. 108—152.

publicznego dla ludu“ (Kraków 1816). Widać, że autor nie chce swego przedmiotu traktować naukowo, lecz jako działacz społeczno-religijny w oparciu o prace innych dać treściwy i łatwo zrozumiały zarys popularny w formie katechizmowej. Cel swój podaje w tych słowach (s. 3): „Potrzebę istotną tey instrukcyi dla ludu wskazuje naprzód to: że iest rzeczą nie podobną, nie zgodną z sprawiedliwością i samą szczęścia potrzebą, utrzymywać lud w niewiadomości, ile że konstytucye krajów przypuszczają wszystkich do prawa obywatelstwa, kto zaś ukrywa przed ludem prawdę, ten chce, żeby ciągle zostawał w błędzie, a zatem w nędzy. Powtóre: że sama nierówność majątków, codziennie się powiększająca i bardziey rażąca, roziańtrza ubożego, a tak odłącza bardziey iednych ludzi od drugich“ „Sposobem służenia Bogu w sprawach człowieka istotnie doczesnych“ jest według autora „bydź posłusznym iak naydokładniey porządkowi natury“ (s. 5). „Przez pracę tylko otrzymujemy to, czego potrzebujemy do życia“, i dlatego „same nasze potrzeby wkładają nade wszystko na nas powinność pracowania, abyśmy żyć mogli“ (s. 7). Pracą tą dla ludu wiejskiego jest głównie staranna uprawa roli i hodowla bydła, o czym też w pierwszym rzędzie traktuje książeczka. Pod koniec podkreśla się jeszcze raz, że „porządek natury iest prawem Boga, przepisującym rodzajowi ludzkiemu wszystkie warunki pod którymi może otrzymać z ziemi płody konieczne do życia i utrzymania się potrzebne“ (s. 101). „Ta to nauka dopełnia wyroku Zbawiciela i Prawodawcy Jezusa Chrystusa „Sinite parvulos venire ad me“ dozwólcie małym, by do mnie przychodzili, bo w niey wszyscy ludzie bez wyjątku są przypuszczeni do poznania porządku natury, a w nim do przekonania się o ich należytościach i powinnościach“ (s. 109). Dlatego też ks. Kudrewicz poczuwał się do obowiązku kapłańskiego i profesorskiego-pouczania ludu.

Ważne przedmioty teologii dogmatycznej i moralnej reprezentował na wydziale ks. Ignacy Penka. Był on wychowankiem uniwersytetu wiedeńskiego i alumnem sławnego „Augustineum“ w czasach, kiedy na jego czele stał zasłużony ks. Jakub Frint, którego duchem się przejął. Na katedrze

dogmatyki we Lwowie starał się ks. Penka, jak sam to podkreślał, zgodnie z przysięgą służbową służyć „czystości katolicyzmu i dobru państwa²⁴⁾. Po 5 latach zakwestionowano ze strony dykcji fakultetu i kurii arcybiskupiej jego wykłady, przy czym obciążającą okolicznością był fakt, że nie trzymał się przepisanego podręcznika Klüpfela. Szczególnie musiał się tłumaczyć z nauki o istocie i postaciach w Eucharystii, jako też o celibacie duchowieństwa katolickiego. Twierdził mianowicie, że Kościół małżeństwa kleru obrządku wschodniego jedynie czasowo toleruje, lecz bynajmniej ich nie aprobuje, gdyż właściwie są one sprzeczne z ideą kapłaństwa katolickiego. Wobec zarzutów tłumaczył się ks. Penka tym, że wykładając dla alumnów obu obrządków musiał ideał celibatu stawiać tym wyżej, zresztą zainteresowane ordynariaty obrządku greckiego nigdy nie zgłaszały zastrzeżeń przeciw jego wykładom. Nauka jego o Eucharystii została przez teologów austriackich uznana za zgodną z dogmatyką katolicką. Mimo to ostatecznie pozbawiono ks. Penkę katedry na wydziale lwowskim, gdyż nie chciał się zastawać do nakazu komisji nadwornej, aby się trzymał ściśle podręcznika; uważał to bowiem za niegodne człowieka nauki. Zaczęła się teraz z jego strony walka o rehabilitację, którą przeprowadził przez wszystkie instancje świeckie aż do cesarza, i duchowne aż do nuncjatury włącznie. Nie uważał za wystarczającą satysfakcję otrzymanie katedry i kanonii w Krakowie, a nawet świadomie narażał się na dochodzenia i kary ze strony rządu austriackiego. Uspokoił się dopiero, kiedy wszystkie te przejścia opisał — niewątpliwie wiernie we wszelkich szczegółach — w sporej, 95-stronicowej broszurze (w Krakowie 1849). Uważał to za konieczne dla zwycięstwa dobrej sprawy, gdyż „po śmierci nie mógł by już odpowiedzieć swym przeciwnikom“²⁵⁾. Sama ta sprawa wystarczyła oczywiście, aby go w opinii napiętnować jako dziwaka, choć uznawano powszechnie wielkie zalety jego charakteru i umysłu.

Jako profesor i uczoney cieszył się ten kandydat na katedrę

24) Penka: Kompetenz - Einhaltung, s. 8.

25) O. c., s. 94 n.

fakultetu wiedeńskiego zasłużonym uznaniem, które zawdzięczał w znacznej mierze swemu wielkiemu podręcznikowi dogmatyki, którego wyszła drukiem część analityczna w 3 tomach²⁶⁾ i 1 tom części syntetycznej²⁷⁾. Dzieło jest oryginalne, jak oryginalny był autor. Dotyczy to już podziału na część analityczną i syntetyczną wobec przyjętego na dogmatykę ogólną i szczegółową. Część analityczna czyli teoretyczna ma jako ośrodek naukę o Bogu jako „ultimum omnis religionis principium“ i mówi najpierw o Bogu w Sobie (czyli o teologii w ścisłym tego słowa znaczeniu), a następnie w stosunku do stworzeń, co autor nazywa „ekonomią Bożą“. Zaczynając od dogmatyki fundamentalnej kończy część analityczną traktatem o rzeczach ostatecznych²⁸⁾. Podział jest konsekwentnie przeprowadzony, metoda przedstawiania poszczególnych zagadnień jednolita, ale nie nurząca. Wykłada się pozytywnie naukę Kościoła, daje dowody z Pisma św. oraz z tradycji „teoretycznej“ i „praktycznej“, omawia także zawsze krytycznie poglądy przeciwników. Ówczesnym zwyczajem przy każdym zagadnieniu jest i rozdział pt. „usus practicus“, zawierający uwagi mające przeważnie i dziś jeszcze swe zastosowanie w życiu codziennym katolika, a zwłaszcza kapłana. Dążenie do aktualności widoczne jest wszędzie. Wyzyskano najnowszą literaturę, jak np. przy dowodzie z tradycji na dogmat (jeszcze wówczas nie ogłoszony) Niepokalanego Poczęcia N. Marii Panny dziełko kardynała Lambruschiniego, wydane zaledwie rok przedtem. Autor stara się uwzględnić także świeże wyniki nauk przyrodniczych, jak postęp badań mikroskopowych (I, s. 10). Czasopisma fachowe, nieraz także świeckie, cytuje aż

²⁶⁾ Praelectiones ex theologia dogmatica, Cracoviae 1844—45. Tom I, stron 575, t. II — 470, t. III — 445. Imprimatur z dn. 27. I. 1844 podpisane jest przez ks. Fr. Stachowskiego, jako konsystorskiego sędziego surogata.

²⁷⁾ „Liber sytheticus Pars I“, wymienia Finkel Starzyński: Hist. Uniw. Lwow. I, s. 267, również ks. Łętowski znał 4 tomy tego dzieła. Estreicher (Bibliogr. Polska XIX stulecia III, s. 369) wymienia tylko 3 tomy. W bibliotekach krakowskich nie udało się odnaleźć 4. tomu.

²⁸⁾ Na końcu cytat z św. Augustyna: „Domine, Deus unus, Deus, Trinitas, quaecumque dixi in hoc tractatu de tuo, agnoscant et tui; si quae de meo, tu ignosce et tui“.

do najnowszych roczników, a cytaty te jak i z książek są prawie wszędzie ściśle oznaczone. Jest to tym bardziej godne podziwu, że literatura wyzyskana jest ogromna, od autorów greckich i poetów łacińskich, pogańskich zarówno jak chrześcijańskich, aż do Goethego, od Platona do Kanta i jego zwolenników. Z Pisma św. czerpie autor obficie, podobnie jak z pism Ojców i Doktorów Kościoła z św. Augustynem i Tomaszem z Akwinu na czele. Wykazuje przy tym znajomość języków hebrajskiego, greckiego, łacińskiego, francuskiego i niemieckiego. Erudycja ks. Penki jest zadziwiająca, nabyta widoczną wszędzie mrówczą pracowitością. Nie jest bynajmniej nudny ani chaotyczny, tak że i obecnie jeszcze wiele rozdziałów jego podręcznika czyta się z zainteresowaniem i pożytkiem.

Gruntowna wiedza pozwala autorowi na przedstawienie poglądów także z poza Kościoła, którym przeciwstawia naukę katolicką w sposób raczej pozytywny, bez wyczerpującej polemiki. W ten sposób zwalcza józefinizm (np. przy sakramencie kapłaństwa, III, s. 198), z filozofów szczególnie naukę Kanta, Hegla i deistów. Przykładem tendencji praktycznych jest obszerna omówie kwestii przygotowującego się wtenczas ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu N. Marii Panny (którego jest zwolennikiem: I, s. 465—72) lub nieważności święceń anglikańskich (III, s. 244—46) czy wreszcie przypominające encykliki późniejszych papieży uwagi o Chrystusie Królu (II, s. 60—64). Dość obszernie omawiane są zagadnienia moralne łączące się z dogmatyką, ale prócz tego uwzględnia się i dyscypliny historyczne: historię dogmatów, patrystykę i historię Kościoła. Metoda jest zasadnicza pozytywna, wywody natury spekulatywnej schodzą na dalszy plan.

W niniejszej ocenie trzeba się było ograniczyć do strony formalnej, choć dzieło zasługuje na ocenę fachową, która dopiero mogła by mu wyznaczyć należne stanowisko wśród ówczesnej literatury naukowej i podręcznikowej. Tyle zdaje się jednak być pewnym, że książka jako uzupełnienie wykładów i pomoc przy dalszym kształceniu się teologów mogła spełnić dobrze swe zadanie i słusznie została oceniona dodatnio przez kolegów

autora²⁹⁾. Stanowi ona punkt kulminacyjny produkcji naukowej krakowskiego wydziału w omawianym półwieczu.

Również prace ks. Penki o celibacie kapłańskim, pisane z wielką siłą argumentacji świadczą o tym, że przeciwstawiał się prądom racjonalizmu, skierowanym przeciw ceremoniom i zwyczajom kościelnym, a zwłaszcza przeciw celibatowi³⁰⁾. „Dwie rozprawy teologiczne: O potrzebie nadnaturalnego objawienia i O tajemnicach objawionej religii“ (Kraków 1852), jedyna książka jego w języku polskim, jest ujęta w formie popularno - naukowej. Wszystkie prace ks. Penki świadczą o tym, że za jego czasów nauczano na wydziale krakowskim podstawowych przedmiotów teologicznych jakimi są dogmatyka i moralna, w duchu szczerze katolickim, i to według oryginalnego podręcznika profesora, nie zaś według dzieł józefińskich³⁰⁾. Do jego wykładów akademickich można zastosować współczesną ocenę jego referatów na posiedzeniach Towarzystwa Naukowego: „Umysł i serce pałające wiarą, obok logicznego rozwoju, dodały wykładowi... niemałego uroku i starą prawdę w nowych okazały barwach³¹⁾).

Przed ks. Penką wykładał kilkanaście lat na fakultecie mąż, którego opinia katolicka w Krakowie uważała za najświetlejszego teologa miejscowego i za wzór kapłana. Był nim ks. *Mateusz Kozłowski*, prowincjał oo. dominikanów. O katedrę ubiegał się już w starszym wieku. Profesorowie wydziału przyjęli najchętniej znanego chlubnie kandydata, popieranego przez biskupa Woronicza. Natomiast ze strony władz świeckich doznawał różnych przeszkód, a nominację jego na profesora wbrew obowiązującym przepisom odwlekano z roku na rok. Widocznie istniał silny nacisk w tym kierunku. Wychodził on ze sfer wrogich wpływom odżywającego zwłaszcza we Francji

²⁹⁾ Ujemnie ocenia podręcznik ks. biskup Łętowski (Pamiętniki, s. 676), ale nie jest on obiektywny wobec autora i myli się już podając tytuł książki jako „Theologia moralis“.

³⁰⁾ Zresztą i odrzucany przez niego podręcznik Klüpfela bynajmniej nie należał do najgorszych. Por. jego charakterystykę u Hurtera, Nomenclator litterarius. Podobnie Grabmann: *Gesch. d. kath. Theologie*, s. 213.

³¹⁾ Rocznik Tow. Nauk. 1849, zesz. III, s. 314.

katolicyzmu, których ks. Kozłowski był doskonałym znawcą szerzycielem. O jego poglądach i metodzie wykładania daje najlepsze pojęcie praca konkursowa drukowana nakładem biskupa Woronicza o wpływie nauki i sztuki na teologię nowoczesną. Broszura to szczupła (26 stron), jak wszystkie wówczas tego rodzaju publikacje, obracająca się zatem wobec obszernego zakresu tematu z konieczności w ogólnikach. Za główne zadanie stawia sobie autor, wyraźnie zależny od Chateaubrianda, wykazanie „przeciw pseudofilozofom naszych czasów, jak teologowie przy pomocy nauk i sztuk zgodnie z obowiązkiem swym walczyli, i jakie ta walka miała skutki“ (s. 6). W dalszym ciągu rozprawia się z „nowatorami francuskimi“ jak Rousseau, Voltaire, Pascal, Nicole, Buffon i inni, którzy swą nauką przygotowali rewolucję, i przeciwstawia im autorów katolickich z Fenelonem i Bossuetem na czele, którzy wskazali dzisiejszym teologom drogę do zwycięstwa nad „solistami“ Z polskich autorów wysławia Skargę, Birkowskiego, Białobrzeskiego, Lachowskiego, Karpowicza, Linowskiego i Wiśniewskiego. Z pośród przeciwników zwalcza szczególnie deistów. Dysertacja spotkała się mimo szczupłych rozmiarów z wielkim uznaniem ówczesnych teologów polskich.

Podobne myśli jak we wspomnianej rozprawce spotyka się w nekrologu ks. Markiewicza³²⁾, gdzie ks. Kozłowski, chwając pobożność rodziców młodego Dominika, dbających o prawdziwie chrześcijańskie wychowanie swych dzieci, przedstawia obszernie zgubne skutki wychowania „nowoczesnego“ według zasad Rousseau'a. W tym samym duchu opracowywał swe oceny używanych wówczas podręczników, te same poglądy szerzył w wykładach, które mimo zapowiedzi nie ukazały się w druku. Staraniem prof. Słotwińskiego wydrukowaną natomiast jego „Uwagi nad dziełem: Prawo natury prywatne“ Przedstawicielowi kantowskiego kierunku prawa rozumowego³³⁾ wykazał tu ks. Mateusz niektóre rzeczywiste błędy przeciw nauce katolickiej, ale poza tym wkroczył na teren niebardzo sobie zna-

³²⁾ Rocznik Tow. Nauk., t. VI, Kraków 1821, s. 276—325.

³³⁾ Opałek-Wolter, Nauka filozofii prawa karnego w Polsce, Kraków 1948, s. 9.

ny. Z lektury choćby pobieżnej dzieł ks. Kozłowskiego okazuje się jasno, że jest on przedstawicielem i apologetą tradycyjnej nauki Kościoła, którą starał się też głosić z katedry.

Jeżeli w porozumieniu z biskupem Skórkowskim³⁴⁾ zwalczał niektóre poglądy prof. Słotwińskiego, czynił to nie tylko w obronie tej nauki, ale i w interesie uczniów wydziału, którzy uczęszczali na wykłady Słotwińskiego. Wybitny ten prawnik ulegał wpływowi szkoły wiedeńskiej Zeillera i Martiniego, a chociaż podkreślał, „że jest największym religii św. katolickiej czcicielem“, to jednak tezy jego nie ze wszystkim zgadzały się z nauką tej religii, i nie bez podstaw zarzucał mu ks. Kozłowski uleganie racjonalistycznym koncepcjom Grocjusza, Pufendorffa i innych³⁵⁾. Następca Słotwińskiego prof. Józef Jankowski wykładał według katolickiego podręcznika Zallingera, a gdy później Słotwiński wrócił znowu na swą katedrę, nie słychać już skarg na treść jego wykładów ze strony teologów, przeciwnie, bodaj gorliwiej niż oni zwalczał ruch „niemiecko-katolicki“

Wśród ścierających się poglądów zajęcie wyraźnego stanowiska i wskazywanie właściwej drogi słuchaczom nie było dla profesorów rzeczą łatwą. Utrudniała im to zadanie mała ilość katedr na wydziale. Redukcja ich nastąpiła w sposób najbardziej radykalny wskutek reformy Kołłątaja, mianowicie z 12 do 4. W czasie okupacji austriackiej sytuacja się poprawiła, bo dodano 2 etaty, ale była to poprawa raczej pozorna, gdyż jeden z etatów przeznaczono dla nowego przedmiotu, teologii pasterskiej, a zresztą wśród ciągłych przemian ówczesnych nigdy właściwie wszystkie katedry nie były zajęte. W okresie Wolnego Miasta mimo wysiłków grona profesorskiego zredukowano je znowu do 4, tym razem już na stałe. Nie można się dziwić Komisji Reorganizacyjnej, że nie chciała rozbudowywać fakultetu, na który zapisywali się prawie wyłącznie teologowie małego okręgu krakowskiego, z drugiej strony trudno wymagać wybitniejszego udziału w badaniach nau-

³⁴⁾ Por. Żywczyński M.: *Geneza i następstwa encykliki Cum Primum*, Warszawa 1935, s. 215.

³⁵⁾ Opalek — Wolter I. c.

kowych od profesora zmuszonego do zajmowania się różnorodnymi przedmiotami. W gorszym jeszcze położeniu znalazł się co prawda fakultet wileński z 3 katedrami (choć wykładających było więcej), za to warszawski miał ich 6. W Krakowie profesor studium biblijnego musiał wyklądać wstęp do wszystkich ksiąg Starego i Nowego Zakonu, hermeneutykę, archeologię biblijną, egzegezę, do tego języki biblijne. Professor historii kościelnej wykładał również patrystykę i uwzględniał dzieje Kościoła w Polsce. Tak ważny przedmiot jak teologia moralna był zazwyczaj łączony z nie mniej ważną dogmatyką lub pastoralną, obejmującą także katechetykę i homiletykę. W Warszawie jeden z profesorów zrezygnował z katedry dogmatyki, uważając za niemożliwe łączyć ją z moralną. Konieczność obejmowania tylu różnych przedmiotów była jedną z przyczyn obniżających poziom naukowy także na wydziale krakowskim.

Studia filozofii kończyli słuchacze normalnie przed zapisaniem się na teologię; uczyli jej (poza ks. Jarońskim) profesorowie świeccy. Również prawo kanoniczne było dla teologów wykładane przez profesora wydziału prawa, mimo, że domagano się dla nich wykładowcy duchownego. Studium prawa kościelnego stało w dawnej akademii według opinii Kołłątaja „zupełnie na równi z Sapienżą rzymską. Słyszała tu zwłaszcza katedra procesu kościelnego, której profesorom winni byli biskupi najlepszych swych surogatów, rejentów i patronów. Dobrze stały i wykłady prawa rzymskiego, prowadzone całkowicie podług wzorów włoskich. Od r. 1748 uniwersytet postanowił poświęcić jedną z katedr prawu natury i narodów“³⁶). Do wybitnych znawców tego przedmiotu należał ks. Bonifacy Garycki³⁷). Piękny ten rozwój został przerwany wskutek rozbiorów. Zwłaszcza studium prawa kanonicznego podupadło na długie lata.

Do nowszych katedr, zaprowadzonych na życzenie teologów wyrażone podczas wizyty Sołtykowskiej, należała historia Kościoła. Pierwsi profesorowie, księża Putanowicz

³⁶) Tokarz: Komisja Edukacyjna i Uniw. Jagielloński, s. 25.

³⁷) Opalek-Wolter: Nauka filozofii prawa, s. 8 n.

i Bogucicki, postawili ten przedmiot od razu na należytych poziomie. Za następnych wykładowców poziom się obniżył, poprawił się jednak znowu za ks. Kozłowskiego, a i ks. Teliga miał aspiracje naukowe. Atmosfera duchownego Krakowa sprzyjała wówczas zresztą, szczególnie rozwojowi nauk historycznych, jak o tym świadczą nazwiska biskupów Woronicza, Łętowskiego i Zglenickiego oraz administratora Gładyszewicza, którego „Żywot bł. Prandoty“ wymienia z uznaniem za Wurzbachem także Hurter³⁸⁾.

Katedra teologii pasterskiej za czasów Wolnego Miasta w miarę możliwości, kształciła praktycznych pasterzy nowoczesnych. Dobrym wykładowcą pedagogiki był Kazimierz Wohlfeil, homiletykę wykladał przez rok sławny kaznodzieja ks. Łańcucki. Ks. Laurysiewicz poszedł za nowymi prądami w nauczaniu metodyki duszpasterstwa głuchoniemych.

Studium Pisma św. było dobrze postawione za profesury ks. Zaengerlego, a zwłaszcza za ks. Kudrewicza, który przez 21 lat wykladał ten przedmiot. Z jego podręczników widać, że wykladał jasno i praktycznie z uwzględnieniem nowszej literatury przedmiotu, co na owe czasy jest już dużo. Dobrym znawcą języków biblijnych był ks. Pękalski, natomiast ks. Schindler zbyt krótko zasiadał na tej katedrze, aby niewątpliwie jego talent w tym kierunku mógł się wybitniej zaznaczyć. Niedługo uczył także sławny dogmatyk ks. Ziegler, przy tym znaczną przeszkodą w działalności jego pedagogicznej była obca narodowość. Natomiast morawianin ks. Penka dostatecznie żył się ośrodkiem krakowskim, aby głęboką wiedzą zwłaszcza dogmatyczną zdobyć uznanie tutejszych teologów. Ks. Przybylski, przeciążony pracą duszpasterską i administracyjną, w krótkim swym życiu nie zdołał spełnić nadziei, jaką rokowały sukcesy lat studenckich. Działalność ks. Helbinowskiego na katedrze trzeba ocenić ujemnie. Nauczanie teologii moralnej nie mogło stać na odpowiednim poziomie, póki łączono ją z innymi przedmiotami. Podręczniki Polaschka i Reybergera były ujęte w duchu probabilioryzmu³⁹⁾ i według tego systemu

³⁸⁾ Nomenclator litt. V p. I, s. 1306 n.

³⁹⁾ Ks. Wicher: Teologia moralna (j. w.) s. 4.

wykładano też zapewne. Długoletni profesor ks. Janowski nie miał głębszych zainteresowań naukowych, ale był z pewnością dobrym praktykiem i przygotowywał swych słuchaczy do pełnienia obowiązków spowiednika i duszpasterza zgodnie z nakazami miłości chrześcijańskiej, której sam był przykładem. Tak on jak i ks. Przybylski starali się w wykładach uwzględniać „stosunki krajowe“, tj. wykładać aktualnie.

Miarą tętna życia naukowego wśród członków wydziału jest także ich udział w pracach Towarzystwa Naukowego. Z jego sprawozdań widać, że tętno okresowo słabło, to znowu stawało się pełniejsze, najczęściej pod wpływem bardziej naukowo zainteresowanych poszczególnych członków fakultetu. Wyraźnie dodatni wpływ pod tym względem wywierali ze starszego pokolenia ks. Garycki, z młodszych księży Kudrewicz, Kozłowski, Penka, wreszcie Teliga. Chęć pozostawania w stałej łączności z postępem wiedzy widoczna jest także z prenumeraty czasopism teologicznych krajowych jak zagranicznych. Wszystkie nieliczne wówczas polskie pisma fachowe prenumerowano regularnie, bądź z funduszy urzędowych, bądź też prywatnie. Przodował w tym ks. Penka. Prenumerata czasopism i sprowadzanie książek przez Bibliotekę Uniwersytecką natrafiało na przeszkody, tak że teologowie czuli się upośledzeni, zwłaszcza za dyrekcji J. S. Bandtkego, dopiero wpływy ks. Schindlera spowodowały zmianę na korzyść.

Możliwości naukowe i pedagogiczne profesora zależne są w znacznym stopniu od jakości i ilości u c z n i ó w. Dla fakultetu krakowskiego jak i dla innych wydziałów teologicznych pewną trudność stanowiła konieczność kształcenia równoczesnego tak przyszłych duszpasterzy jak i doktorantów⁴⁰⁾. Już w jezuickiej „ratio studiorum“ uwzględnia się potrzeby „lepszych i gorszych talentów“, austriackie zaś programy, które wywarły wielki wpływ na fakultet krakowski, szczególnie od połowy w. XVIII wciąż do tego zagadnienia wracają. Reforma studiów teologicznych z r. 1752 dzieli słuchaczy według zdolności na „spekulatywnych“ i „moralnych“, którzy to ostatni „z powodu mniejszych wrodzonych zdolności nie aspirują do

⁴⁰⁾ Haring: Das Lehramt der katholischen Theologie, s. 24—34, 63 n.

wyższej uczoneści“ Dla nich studia miały być krótsze i łatwiejsze. Program ten nie wytrzymał jednak próby życia. Toteż już za rządów cesarza Franciszka komisja nadzwyczajna pod przewodnictwem opata Pfrognera proponuje nowy podział przedmiotów teologicznych na popularne i naukowe. Kiedy i ten plan odrzucono, następca opata Rautenstraucha, Augustyn Zippe, wprowadził podział na teologię niższą i wyższą. Nowy dekret cesarski r. 1841 miał umożliwić studia na wydziałach tak przyszłym duszpasterzom jak i naukowcom. W tym celu wprowadzono niektóre wykłady nadobowiązkowe, np. z języków wschodnich, zaczęto wykładać patrologię jako osobny przedmiot, oddzielono dogmatykę ogólną od szczegółowej⁴¹⁾. Ostatecznie utrzymał się po dziś dzień na wielu wydziałach teologicznych, m. in. w Rzymie, podział słuchaczy na takich, którzy pragną zdobyć jedynie zwykłe wykształcenie, i na kandydatów do stopni naukowych. W związku z dekretem r. 1841 zaczęto na ziemiach austriackich przeprowadzać zasadę, że gdzie istnieje obok siebie studium uniwersyteckie i seminarium duchowne, tam wykształcenie teoretyczne mają alumni otrzymać wyłącznie na uniwersytecie.

Wydział krakowski prowadził przez cały czas tu omawiany walkę o unormowanie właśnie tych stosunków, o to, aby na nim mogli studiować zarówno przyszli duszpasterze jak i słuchacze o wyższych zainteresowaniach naukowych, tak aby zdolniejsi mieli możliwość uzyskania stopni. O dwóch bowiem wyższych zakładach teologicznych na terenie Wolnego Miasta nie mogło oczywiście być mowy. Ze przeszkód pod tym względem przez cały ten czas nie dało się usunąć mimo braku złej woli z jednej czy drugiej strony, jest tragedią wydziału i jedną z ważniejszych przyczyn niedość wysokiego na nim poziomu. Kiedy ta przeszkoda została usunięta, okazało się, że zgodna współpraca między seminarium duchownym a wydziałem była najzupełniej możliwa i dla obu stron korzystna.

Konieczność zmiany statutu w r. 1833 uzasadniono między innymi słabą działalnością naukową i pedagogiczną uniwersytetu, który w ciągu 18 lat nie wydał ani jednego wybitnego

⁴¹⁾ Zschokke, s. 73 n.

uczni. Twierdzenie to było prawdziwe, chociaż błędnie uzasadnione. Wydział teologiczny nie stanowi wyjątku, był nawet w gorszej od innych sytuacji, jako posiadający najmniejszą liczbę profesorów i słuchaczy. Wybitniejszych uczniów fakultetu byli byśmy skłonni szukać przede wszystkim wśród jego doktorów. Niewielu ich jednak znajdziemy. Wymagania do stopni były wprawdzie dla wszystkich wydziałów równe, ale na teologicznym szafowano zbyt hojnie doktoratami „zamiejscowymi“, które równały się honorowym, gdyż wymagania egzaminacyjne bywały przy tym mocno redukowane lub nawet zupełnie przekreślane. Podobne stosunki spotykamy zresztą np. na wydziale wileńskim, przy którym istniały nawet dla zamiejscowych kandydatów osobne komisje diecezjalne, które odbierały od nich egzaminy według stałego katalogu pytań⁴²⁾. Dopiero po r. 1833 poczęto w Krakowie coraz ściślej stosować przepisy egzaminacyjne, od których dyspensowano tylko w rzadkich, przewidzianych prawem przypadkach. Z wybitniejszych doktorów wydziału nie będziemy tu oczywiście wymieniali dygnitarzy duchownych, których poza doktoratem nic z fakultetem nie łączyło, lecz tylko jego absolwentów. I tak studiował na uniwersytecie krakowskim ks. prof. Jaroński (promowany w r. 1809); późniejszy zastępca profesora ks. Jan Mastelski (1825) studiował tu filozofię, teologię zaś w Wiedniu. Wybitny znawca języków wschodnich i historyk ks. Piotr Pękalski kończył w Krakowie filozofię i teologię, poczem zdał celująco rygorozę doktorskie (1828). Również przyszły profesor studium biblijnego ks. Jan Drożdżewicz (doktorat 1845 r.) był celującym uczniem wydziału. Na tym kończy się jednak lista pracujących naukowo absolwentów i doktorów. Z tych, którzy poszli inną drogą, godzien jest wzmianki Ślązak ks. Henryk Matzke, zacny kapłan, zasłużony w duszpasterstwie, w administracji diecezjalnej oraz jako prałat kapituły. Zresztą przez cały prawie ten okres kształcenie duchowieństwa diecezjalnego na równi z wychowywaniem było zadaniem nie wydziału, lecz seminarium duchownego. Toteż niewielu da się przytoczyć wybitniejszych uczniów fakultetu.

⁴²⁾ Worotyński: Seminarium Główne I, s. 193.

Ze profesorowie starali się na ogół sumiennie spełniać wobec nich swe obowiązki, o tym świadczy przywiązanie, jakim ich byli lub ówcześni słuchacze darzą. Spotykają się o tym nieraz wzmianki w pismach do dziekana, szczególnie w związku z za-targami o studia alumnów, którzy mimo różnych utrudnień pragną się kształcić na wydziale. Niejeden był student dedykował profesorom swe prace drukowane i rękopiśmienne. Ogólnie lubiani z powodu dobroci serca i uczynności byli ks. Mi-kołaj Janowski i ks. Ignacy Penka.

Jeżeli wierzyć prof. Hechelowi, grono profesorskie wydziału składało się za jego czasów prawie wyłącznie z nieuków o po-dejrzanych obyczajach lub też „świętoszków“, którym stawia za wzór teologów protestanckich, zwłaszcza pruskich. Tam „każdy porządny kandydat teologii, np. berliński, od nich wszystkich więcej umie“⁴³). Naprawy stosunków w całym Ko-ściele spodziewał się po świeżo wówczas powstałej sekcje „nie-miecko-katolickiej“ Rongego i Czerskiego. Szczególnie złośliwe są ataki na wydział w dniach, kiedy księża Teliga, Stachowski i inni przemawiali w Izbie Reprezentantów Wolnego Miasta przeciw ustawie o rozwodach, gdyż Hechel był żonaty z roz-wódką. Znacznie korzystniej oceniają poziom grona profesor-skiego inne osobistości współczesne jak np. prof. Brodowicz lub przeciwnik wydziału Wodzicki. Memoriał wyżej wspomniany ks. Adama Czartoryskiego z r. 1842 twierdzi, że profesorowie teologii są „bardzo zdadni“ („très habiles“). Taką była też dość powszechna opinia sfer szczerze katolickich Krakowa o nich. Panegiryczny jej wyraz znajdujemy w „Słówku o Księdzu Ma-teuszu Kozłowskim“ dominikanina o. Wincentego Plebankie-wicza, który podnosi wysoki poziom wszechnicy krakowskiej, wymieniając jako najwybitniejszych teologów obok ks. Koz-łowskiego jeszcze Floriana Kudrewicza i Stanisława Przybył-skiego⁴⁴). Jak bardzo cenił wiedzę profesorów biskup Woronicz,

⁴³) „Człowiek nauki“ II, s. 252.

⁴⁴) „Uwińmy więc wianek mały... pamięci męża, który lat 17, jedno-cześnie z szczytnymi gieniuszami: Józefem Sołtykowiczem, Florianem Kudrewiczem, Stanisławem Przybylskim, Pawłem Czajkowskim, i z wielu innymi, do pozaziemskiej krainy obecnie należącymi, wszechnicę kra-

można poznać choćby z tego, że często stawiał ich „naukowość“ za wzór do naśladowania, nawet w sposób nieraz dla teologów zakonnych upokarzający.

Są to wszystko prawie opinie ludzi nie całkiem obiektywnych, kierujących się sympatią czy antypatią do fakultetu, ale jako argument dodatkowy po rozpatrzeniu działalności naukowej i pedagogicznej teologów krakowskich pozwalają na wydanie sądu mniej lub więcej odpowiadającego rzeczywistości. Słusznie podnoszono jako zasługę Uniwersytetu Jagiellońskiego w okresie Wolnego Miasta, że chociaż w porównaniu z wspaniałą swą przeszłością i rozmachem reform kołłątajowskich daje się w nim zauważyć wyraźny zastój, to jednak zdołał on przechować ideały i zdobycze nauki polskiej, do których można było nawiązać w Polsce Odrodzonej. Stosunkowo najlepiej rozwijał się w tym czasie wydział lekarski, gorzej teologiczny i prawniczy⁴⁵⁾, ale i one spełniły zasadniczo swe zadanie. Fakultet krakowski nawet w tym okresie upadku był uważany za przodujący przez teologów polskich wszystkich trzech zaborów. Kandydaci z dzielnicy pruskiej pragnęli tu studiować i się doktoryzować, mimo utrudnień policyjnych. Wydział warszawski pozostawał z krakowskim w bliskich stosunkach. Magistrowie jego, a nawet profesorowie z rektorem i dziekanem na czele, ubiegali się tu o stopień doktorski, absolwenci warszawscy (jak Przybylski i Teliga) zasiadali na katedrach krakowskich, podręczniki ks. Kudrewicza były chętnie używane w stolicy, a tamtejsza „Deputacja rządowa do oceny podręczników teologicznych“ postanowiła zwrócić się do ks. prof. Kozłowskiego, „aby on zajął się ułożeniem lepszego systematu“⁴⁶⁾ wykładania historii kościelnej niż dotąd używany. Z fakultetem wileńskim już z powodu zbyt wielkich trudności komunikacyjnych stosunki były luźniejsze. Wiadomo tylko o porozumieniu, na podstawie którego wydział krakowski

kowską w sławie naukowej, z pierwszemi Europy szkołami mierzył“ („Przyjaciół ludu“, 1840).

⁴⁵⁾ Czermak o. c., s. 82.

⁴⁶⁾ Bieliński: Wydział Teol. Warszawski, Kwart. Teol. r. V, z. 1—2, s. 35 i 41.

nie promował kandydatów z Wileńszczyzny ze względu na kompetencję tamtejszego fakultetu, jak też o zamierzonym tam powołaniu ks. Kudrewicza.

Z tych rozważań wynika, że wydział teologiczny krakowski w miarę swych ograniczonych możliwości starał się o utrzymanie poziomu naukowego⁴⁷⁾. Dbali o to zwłaszcza — jeśli pominąć księży Zieglera i Zaengerlego — ks. Kudrewicz, Penka, Kozłowski, Teliga i Pękalski⁴⁸⁾. Przeszkadzała im przy tym wyraźnie nadmiar zajęć, ks. Telidze także zmiana katedry. Ks. Kozłowski traktował swój przedmiot pod kątem praktycznego duszpasterstwa. Nie można oczywiście równać poziomu nauk teologicznych w Polsce porzobiorowej z ich rozkwitem w krajach niepodległych jak Francja, Niemcy czy Austria. Z wydziałów polskich nawet chlubnie zresztą znany wileński nie ma w tym czasie żadnego właściwie badacza naukowego⁴⁹⁾. We Lwowie znajdzie się równocześnie — już razem z ks. Penką — tylko 4 profesorów teologii wymienionych w Bibliografii Estreichera⁵⁰⁾, podczas gdy Kraków ma ich 13.

b) dla dobra uniwersytetu i diecezji.

W ciągu całego naszego okresu udało się wydziałowi teologicznemu utrzymać łączność z uniwersytetem mimo istniejących szczególnie w latach 1809—1815 trudności. Nie brakło wówczas także profesorów wydziałów świeckich, którzy ze

⁴⁷⁾ O szlachetnych pod tym względem ambicjach świadczy krytyka zapożyczona z Warszawy „Urządzenia Wewnętrznego“, o którym dziekan wydał opinię, że „nie jest stosowne do Uniwersytetów porządných zagranicznych i upokarzające krakowski“ (Akta Rekt., 29. V. 1815).

⁴⁸⁾ St. Estreicher (Znaczenie Krakowa dla życia narodowego polskiego, Bibl. Krak. nr 72, s. 27) wymienia za cały XIX wiek jako wybitniejszych profesorów teologii jedynie księży Chotkowskiego i Pawlickiego. Ks. Gromnicki, nie chcąc mówić o żyjących, wylicza tylko ks. Kudrewicza i Penkę (Zschokke, s. 292 n.).

⁴⁹⁾ Worotyński (Seminarium Główne II, s. 183 n.) twierdzi, że „żaden z profesorów Seminarium Głównego nie tylko nie zaśląnął, ale nie zajął nawet najskromniejszego miejsca w rzędzie badaczy na polu nauk teologicznych“.

⁵⁰⁾ Wydział Teologiczny U. J. K., s. 31.

względów zasadniczych czy osobistych byli za przeniesieniem fakultetu do seminarium duchownego, a w dalszej konsekwencji za tymczasowym zawieszeniem go aż do „rozwinięcia się dalszych krajowych okoliczności“, gdyż i tak w tych warunkach akademia nie miała żadnego wpływu na nauczanie teologii i pozostała jej tylko „czcza reprezentacya wydziału tego“⁵¹⁾. Także i później, kiedy fakultet został formalnie przywrócony, kwestionowano w pewnych kołach rację jego istnienia na uniwersytecie. Referując o tym Metternichowi, twierdził Stanisław Wodzicki, że teologia „nie może się właściwie zaliczać do nauk ścisłych“, z drugiej jednak strony „nie byłoby to obojętne ani dla poziomu oświaty ani moralności, gdyby się dopuszczało do kapłaństwa ignorantów“⁵²⁾. Pogląd ten dzielili także niektórzy profesorowie uniwersytetu. Wyrazem podobnych zapatrywań są tendencyjne zapiski pamiętnikarskie prof. Hechela czy złośliwa krytyka doktoratów teologicznych. Ogół jednak profesorów oraz władze uniwersyteckie odnosiły się do wydziału zawsze prawdziwie po koleżeńsku, stając w jego obronie tak za czasów Księstwa Warszawskiego jak i wobec represyj rządów zaborczych. Tak samo solidaryzowała się ze swymi kolegami z teologii młodzież akademicka innych wydziałów, z których niejeden uczęszczał na te same wykłady. W swych zatargach z seminarium duchownym cieszył się fakultet zawsze całkowitym poparciem senatu akademickiego. Rektor Brodowicz posuwał się przy tym nawet do takich środków, na które profesorowie teologii nie mogli się godzić. Członkowie fakultetu byli zawsze bardzo przywiązani do swej

⁵¹⁾ Rektor Szkoły Głównej Krakowskiej do Dyrekcji Edukacji Narodowej 15. X. 1814 (Akta Rektorskie).

⁵²⁾ Wodzicki do Metternicha 1821: „...„La théologie n'étant pas susceptible de perfectionnement, ne devrait pas même à la rigueur être comptée parmi les sciences exactes et former de faculté, mais être abandonnée à l'évêque. D'un autre côté, il n'est pas indifférent ni pour l'instruction ni pour la morale qu'on accordât la prêtrise aux ignorants. ...Le Sénat pourrait donc être autorisé de n'accorder son consentement qu'aux séminaristes qui pourront exhiber les témoignages, si non d'un cours complet des études à l'Université, du moins celui dans les Lycées.“ (Korespondencja Metternicha wyd. W. Bobkowska, s. 71 n.).

Alma Mater. Przykre doświadczenia lat 1809/15 zacieśniły tę więź jeszcze bardziej i były pobudką do skrupulatniejszego unikania wszystkiego, co by mogło spowodować odłączenie od „jednego ciała uniwersyteckiego“ Odnaczali się tu przede wszystkim profesorowie starsi, którzy zdążyli się zrość z pięknymi tradycjami uczelni. Przedstawicielem ich jest senior ks. Dominik Markiewicz, który nawet w pismach urzędowych niejednokrotnie daje wyraz uczuciom miłości do Akademii, jakiego od dzieciństwa przepełniały⁵³). Słowom odpowiadały czyny Sam ks. Markiewicz za czasów okupacji austriackiej przyczynił się do uratowania Biblioteki Uniwersyteckiej i innych zbiorów naukowych, ks. Kudrewicz pomagał mu przy tym gorliwie, kładąc wielkie zasługi zwłaszcza dla Drukarni Uniwersyteckiej jako jej długoletni dyrektor i opiekun. Znaczną część swych książek zapisał Bibliotece Uniwersyteckiej, idąc w tym „bitym przodków swoich prawdziwych akademików śladem“⁵⁴). Do reorganizacji uniwersytetu za czasów Księstwa Warszawskiego przyłożyli księża profesorowie także swoją cegiełkę. Ks. Kudrewicz „jedynie przez przywiązanie do Akademii Krakowskiej“ nie przyjął wówczas powołania do Wilna, gdzie mu ofiarowano lepsze warunki materialne⁵⁵). Nie uchylali się też nigdy od pracy dla uczelni w senacie akademickim i jego komisjach, np. jako delegaci do rewizji zakładów i domów akademickich⁵⁶). Z ramienia uniwersytetu zasiadali w Izbie Reprezentantów i sprawowali nadzór nad szkolnictwem Wolnego Miasta. Uznawano też na ogół ich zasługi. Wiele pochwał urzędowych otrzymali księża Markiewicz i Kudrewicz za „zdatność i gorliwość“⁵⁷). Ks. Markiewicza chwali nekrolog, że jako dziekan był „wszędzie pilny, ohotny i czynny“ mimo

⁵³) D. 4. I. 1817, píše do rektora „pro zelo, quo erga Matrem Almam suam Universitatem Studiorum Cracoviensem a teneris usque flagrat unguiculis“ (Liber sessionum).

⁵⁴) Tak się wyraził, zapisując swą wartościową bibliotekę akademii, ks. Michał Kamiński, emerytowany profesor (28. II. 1817, Akta Rekt. luźne).

⁵⁵) J. w. 19. IX. 1815.

⁵⁶) A. S. A. 408, 1. V. 1826.

⁵⁷) L. c. 23. IX. 1820.

niedomagania na zdrowiu. „Był prawym następcą.. owych krakowskich akademików, których hasłem było „w Katedrze umierać“⁵⁸⁾. Dowodem szacunku, jaki otaczał ks. Kudrewicza, był fakt, że otrzymywał stale choć kilka głosów przy wyborach do władz uniwersyteckich i państwowych, nawet wtenczas, gdy inna kandydatura była z góry ustalona. Wybór jego na rektora nastąpił jednogłośnie, co wówczas bynajmniej nie było regułą. Poważne zasługi dla akademii położył w latach 1809/15 ks. Jaroński jako wybitny członek Dozoru Szkoły Głównej. Ks. Łańcucki⁵⁹⁾ zasiadał często wśród władz nadzorczych uniwersytetu i był rektorem. Na tym stanowisku odznaczał się na równi z ks. Kudrewiczem wielką sumiennością i dbałością o prawa uczelni. Staraniom o jej rozwój naukowy i materialny poświęcił szczególnie dużo czasu i sił ks. Schindler, który i w testamencie o niej pamiętał.

Znany i częstokroć w ciągu wieków udowodniony czynami był patriotyzm profesorów Akademii Krakowskiej. Nie dawali się w nim wyprzedzić teologowie, zwłaszcza gdy ojczyzna była w niewoli. Wymowny jest pod tym względem dokument podpisany przez emerytowanego profesora ks. Zygmunta Włyńskiego z r. 1825, znaleziony w gałce kościoła św. Floriana. W dokumencie tym, pisanym „z prawdziwym uczuciem serca“, czytamy przydługi odzew do Boga, by raczył wskrzesić z grobu zamordowaną Ojczyznę, Matkę naszą, „a stolica niegdyś miłego Tobie ludu, Kraków,... niech wyrówna w okazałości pierwszym stolicom Europy i nieustannym niechaj będzie siedliskiem wiary, nauki i patriotyzmu niezachwianych niczym Polaków“⁶⁰⁾. Współcześnie prawie ks. Kudrewicz dedykował ojczyźnie („Patriae Sacrum“) swój „Rys instrukcyi porządku fizycznego dla ludu“. Dla tej ojczyzny pracował konspiracyjnie w okresie powstania listopadowego ks. Laurysiewicz. Wy-

⁵⁸⁾ Ks. M. Kozłowski w „Roczniku Tow. Nauk.“ VI, s. 315. Autor stosuje do zmarłego słowa Pisma św.: „Którzy będą uczeni, jaśnieć będą jako światło niebios, a którzy do sprawiedliwości sposobią wielu, jako gwiazdy na całą wieczność“.

⁵⁹⁾ Jako o dziekanie opatowskim pisał o nim świeżo ks. A. Bastrzykowski (Kolegiata św. Marcina w Opatowie II, 1948, s. 49).

⁶⁰⁾ Chmiel A.: Szkice krakowskie (Bibl. Krak. nr 100) s. 125.

razem tych samych uczuć ze strony profesorów jest nadanie doktoratu honorowego „za rany i blizny“ odniesione „w ojczyzny obronie“, pijarowi ks. Ignacemu Szynglarskiemu, kawalerowi złotego krzyża *Virtuti Militari*⁶¹⁾, co pociągnęło za sobą przykre dla wydziału następstwa. Zasługami dla ojczyzny uzasadniono nadanie doktoratu również u ks. Józefa Koźmiana i ks. Jana Marcelego Gutkowskiego, naczelnego kapelana Wojsk Polskich⁶²⁾.

W ślady swych profesorów wstępowali słuchacze. Zachowane fragmentarycznie źródła niewiele o tym mówią, zresztą z natury swojej niewiele mogą powiedzieć. Tyle jednak z nich wynika, że studenci teologii na równi z całą młodzieżą uniwersytecką żywo odczuwali tragedię Polski ówczesnej i starali się jak mogli pomagać ojczyźnie. Biorąc zatem udział w demonstracjach urządzanych przeciw zaborcom, nie chcą uczęszczać na wykłady profesorów narzuconych przez Austriaków, niektórzy nawet, choć teologowie, zaciągają się z bronią w rękę do szeregu powstańczych. Jako działacz konspiracyjny znany jest szczególnie ks. Mateusz Solarski, absolwent i doktor wydziału, o którym była już mowa, podobnie jak i o słuchaczu filozofii, a następnie teologii Jacku Gudrajczyk.

W życiu społecznym i politycznym Wolnego Miasta grono profesorskie brało także czynny udział, aby i w ten sposób przyłożyć się do wspólnego dobra. Za przykładem seniora ks. Dominika Markiewicza, który jeszcze krótko przed śmiercią został wybrany do sejmu prawodawczego, koledzy jego często zasiadali w Izbie Reprezentantów. Przewodził im tu ks. Wincenty Łańcucki, głośny patriota i filantrop. Pisali o nim współcześni, że „zaniósł z sobą do grobu piękne imię przyjaciela ludzi, lubił on swoich włościąn wspierać w każdej potrzebie“. Także w pismach swoich poruczał m. in. zagadnienie nie-

⁶¹⁾ Nowak J. ks.: Rys dziejów duszpasterstwa wojskowego w Polsce (Warszawa 1932), s. 153. — Tyrowicz M.: Sprawa ks. Piotra Ściegiennego (Kraków 1948), s. 30. — Żywczyński M.: Geneza i następstwa encykliki *Cum Primum*, s. 147.

⁶²⁾ Kawalerem „*Virtuti Militari*“ był także doktorant ks. Bazyli Mięsiączek, kapelan Legii Nadwiślańskiej (Ks. Nowak, o. c., s. 154, Księga Pamiątkowa odznaczonych orderem *Virtuti Militari*, Lwów 1880, s. 166).

równości społecznej⁶³). Dorobek literacki ks. Kudrewicza wskazuje również na zrozumienie położenia ludu wiejskiego. Pisał on w tym samym duchu, w którym sędziwy ks. Sebastian Czochron ułożył swą „Dysertację o prawodawstwie kryminalnym“, w której żądał „jednakowej kary dla ubogich i majątnych, dla pana i dla sługi, i to takiej kary, która by kryła w sobie tylko tyle surowości, ile potrzeba dla przykładu, a tyle ducha miłosierdzia, iżby była w stanie poprawić przestępcę“⁶⁴). Z dobroczynności słynął szczególnie ks. Janowski, który rozumnie pomagał zubożałym rzemieślnikom, nie upokarzając ich jałmużną. W iście franciszkańskiej życzliwości dla bliźniego współzawodniczył z nim ks. Penka, którego „nie było za co pochować“. Profesorowie przyczyniali się chętnie do organizowania pomocy dla potrzebujących. Wiedział o tym biskup Woronicz, kiedy zwrócił się do nich o współpracę przy założeniu Towarzystwa Dobroczynności. Wielu z nich było członkami Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego⁶⁵), jak ks. Markiewicz (od r. 1800, zapisał 5.000 złp na Bank Pobożny), Andrzej Trzciniński (od 1808, dał 12.233 złp. na fundusz jałmużniany), Sebastian Czochron (1808), Józef Wincenty Łańcucki (1809, protektor Arcybractwa, dał na fundusz jałmużniany 8.000 złp), Feliks Jaroński (1812), Mikołaj Janowski (1814, dał 22.787 na fundusz jałmużniany; procent od 4.000 złp przeznaczył „dla 4 uczniów Akademii krakowskiej w naukach i moralności celujących, na Borkarne, do której krakowianie pierwszeństwo mieć mają“) ⁶⁶), Innocenty Koncewicz (1816), Jan Stanisław Przybylski (1834), Franciszek Ksawery Stachowski (1840) i Jan Schindler (1841). Akta Arcybractwa dają choć częściową odpowiedź na pytanie prof. Hechela, na co teologom były potrzebne dobrze wyposażone beneficja.

⁶³) Romankówna M.: „Pszczółka Krakowska“ (Bibl. Krak. nr 101, Kr. 1939), s. 20 i 30.

⁶⁴) Opałek-Wolter: Nauka filozofii prawa i prawa karnego w Polsce, s. 22.

⁶⁵) Polkowski I. ks.: Książka pamiątkowa Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego w Krakowie (Kraków 1884), s. 129—139, 24, 235, 246, 294.

⁶⁶) Kronika U. J. 1887, s. 230.

Jako kapłani musieli oni oczywiście odgrywać pewną rolę w życiu ówczesnego Krakowa. Zwłaszcza za czasów Wolnego Miasta stanowisko duchowieństwa było tu przodujące. Na tym skrawku polskiej ziemi, który przez blisko 30 lat zachował względną niezależność, chciano otworzyć rezerwat polskości. Nie rzadkie są wypowiedzi pisarzy współczesnych w rodzaju znanych słów Walerego Wielogłowskiego: Polacy „chcieli z Krakowa zrobić mały Rzym polski, górujący wiarą, nauką i miłosierdziem, a napełniony pomnikami dziejowymi nakształt narodowego muzeum“⁶⁷⁾. Podkreśla się też stale znaczenie duchowieństwa, zwłaszcza członków kapituły, której domy „nadawały salonom krakowskim jakąś zupełnie odrębną, jakby klerykalną cechę; prócz tego gościnni prałaci byli nie małym czynnikiem dla poważniejszego nastroju towarzystwa i pielęgnowania prawdziwej religii“⁶⁸⁾. Prym dzierżył biskup Woronicz, który duchowieństwo „podniósł blaskiem swojego rozumu a zagrzał ogniem swego serca“⁶⁹⁾. Autorytet pasterza, który utrzymywał bliskie stosunki ze sferami naukowymi, zwłaszcza z uniwersytetem i Towarzystwem Naukowym⁷⁰⁾, był bardzo wielki. Toteż życzliwa jego opieka miała dla wydziału teologicznego wielkie znaczenie. Za jego rządów współpraca profesorów z kurią diecezjalną była jak najściślejsza. Niektórych z pomiędzy nich, jak ks. Kozłowskiego i Gilles, wyróżniał szczególnie. Nadał on fakultetowi prawo nadzoru nad kształceniem duchowieństwa i chętnie poruczał „akademikom“

⁶⁷⁾ Tessarczyk: Rzeczpospolita Krakowska, s. 7

⁶⁸⁾ Pamiętniki St. Wodzickiego, s. 295. — Nawet wrogowie Kościoła ulegali niekiedy tej atmosferze, jak świadczy m. in. zapiska Hechela pod dniem 8. XII. 1845: „Dzisiaj byłem na obiedzie u biskupa Łętowskiego, gdzie prócz ks. Mirskich, dla których ten obiad był dawany, znajdowali się generał Chłopiński, panny Małachowskie, p. Wysocka, p. Górski i kanonik Rozwadowski. ...Obiad był suty i bardzo przyjemny, gdyż ksiądz biskup jest to człowiek bardzo rozsądny, bywały, pięknie mówiący i wielce uprzejmy“ (Człowiek nauki II, s. 332).

⁶⁹⁾ Tessarczyk, l. c.

⁷⁰⁾ Zasługi jego dla nauki wysławia pismo mianujące go członkiem honorowym Towarzystwa, kończące się słowami: „Towarzystwo Naukowe ...rokuje sobie zdaniem Marcyalisa pewne zakwitnienie: Sint Maece-nates, non deerunt, Flacce, Marones“ (A. S. A. 172, d. 27).

zaszczytne obowiązki. Podobnie było i za jego następcy Karola Skórkowskiego, póki rezydował w Krakowie ⁷¹⁾). Pod rządami administratorów zanikła atmosfera pełnego zaufania wzajemnego, ale mimo to spotykamy członków grona profesorskiego na odpowiedzialnych stanowiskach w zarządzie diecezji. Należą do sądu duchownego, są egzaminatorami, cenzorami, referentami Kurii, a nawet — jak ks. Penka — tymczasowymi administratorami diecezji. Zresztą i długoletni jej rządca, biskup sufragan Zglenicki, wykładał przecież ongi na wydziale, a biskup Łętowski uzyskał na nim absolutorium i doktorat. Niektórzy profesorowie byli znanymi kaznodziejami, — jak ks. Kozłowski, Przybylski i Penka. Ks. Mastelski uważany był za dobrego pedagoga. Tymi dodatkowymi pracami bywali niektórzy tak przeciążeni, że nie mogli podolać obowiązkom uniwersyteckim ⁷²⁾). Wiadomo bowiem, że oprócz kanonii katedralnej miewali jeszcze beneficjum duszpasterskie: probostwo św. Floriana, św. Mikołaja lub św. Anny. Z nich księża Przybylski i Teliga pozostawili pamięć proboszczów dbałych o kościół i parafię. Nawet ks. Schindler, chociaż wobec nadmiaru innych zajęć niewiele uwagi poświęcał duszpasterstwu, starał się przecież utrzymywać w dobrym stanie swój kościół św. Mikołaja. Toteż słusznie powoływali się teologowie zwłaszcza w okresie walki o słuchaczy wobec kurii na te swoje zasługi tak, jak je równocześnie podkreślają władze uniwersyteckie. Należą do nich także opisane już starania o utrzymanie katedry religii. Są one dowodem stałej troski fakultetu o dostarczenie nauki i opieki religijnej słuchaczom wszystkich wydziałów w czasach, kiedy odczuwano szczególną jej potrzebę.

C. Zakończenie.

Pierwsze pięćdziesięciolecie po rozbiorach jest chyba okresem najsmutniejszym w długich i urozmaiconych dziejach wydziału

⁷¹⁾ Z tego powodu np. żaden z członków fakultetu w r. 1827 nie chciał przyjąć wyboru na delegata do senatu akademickiego, a i w r. 1831 były z tym trudności (A. W. T.).

⁷²⁾ Por. Żywczyński M.: *Geneza i następstwa encykliki Cum Primum*. s. 215.

teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jest okresem walki, i to walki beznadziejnej z wrogiem o przeważających siłach, u której końca zdawała się czyhać nieuchronna klęska i trwały upadek. Na historii wydziału odbijają się zawsze losy narodu, toteż utrata niepodległości zagrażała także istnieniu fakultetu. W czasach niewoli cały naród musiał walczyć o prawo do nauki we własnych szkołach na wszystkich szczeblach. Legł w tym boju Uniwersytet Wileński, warszawska wszechnica odniosła ciężkie rany i zaledwie wegetowała. Z istniejących na ziemiach polskich wydziałów teologicznych wileński i warszawski przestały istnieć, a spadek po nich objęły „akademie“ Wśród kolejnych przemian utrzymywał się lwowski. W czasie, kiedy w wyniku świadomej polityki zaborców na całym Uniwersytecie Jagiellońskim zanikała stale ilość słuchaczy, teologia — wobec istnienia konkurencyjnej uczelni — znalazła się wreszcie bez studentów. Wydział przewyciężył jednak własnymi siłami to najgroźniejsze na razie niebezpieczeństwo frekwencja zaczynała się już ustalać, a nawet podnosić, kiedy niespodziewanie spadł cios pozbawienia prawa promocji.

Następny przeszło 30-letni okres był oczywiście niezmiernie ciężki, ale wyteżono wszystkie siły, aby nie tylko przetrwać, ale przygotować się do czekających w przyszłości zadań. Z radością powitali profesorowie porozumienie z władzami diecezjalnymi i kierownictwem seminarium duchownego, gdyż od tam zapewniony był dopływ słuchaczy i zgodna współpraca. Gdy zaś w r. 1879 po tragicznym okresie administracyj znowu odbył się pierwszy po blisko 50 latach ingres biskupa ordynariusza do katedry wawelskiej, a diecezja otrzymała odpowiednie granice, nadeszła wreszcie chwila reorganizacji także dla wydziału.

Rzut oka na jego dzieje wykazuje, iż nawet w chwilach największego upadku starał się w szczupłym swym zakresie dopomóc do zachowania polskich tradycji naukowych i religijnych. Może się chlubić i tym, że nie wykładano na nim nigdy w języku niemieckim, a teologię pasterską zawsze po polsku. Nawet w najciemniejszych mrokach niewoli przyświecało mu hasło, pod którym jeden z profesorów wydawał swe prace: „Religioni et Patriae Sacrum!“

W y k a z y.

I. Wykaz dziekanów Wydziału Teologicznego U. J. w latach 1795—1847.

- 1795/98 ks. Bonifacy Garycki (prezes Kolegium Moralnego),
1798/99 ks. Franciszek Kolendowicz (j. w.),
1799/1801 ks. Wincenty Smaczniński (j. w.),
1801/3 ks. Walerian Bogdanowicz (j. w.),
1803/5 ks. Andrzej Zeisl,
1805/06 ks. Dominik Jan K. Markiewicz (dyrektor ks. Jan Fr.
Hofmann),
1806/07 ks. Dominik J. K. Markiewicz (równocześnie dyrektor
W. T.),
1807/08 o. Grzegorz Ziegler (dyrektor: ks. Dominik Markiewicz),
1808/09 ks. Florian Kudrewicz (dyrektor: o. Grzegorz Ziegler,
po jego wyjeździe tymcz. ks. Florian Kudrewicz),
1809/10 ks. Florian Kudrewicz (dyr.: ks. Wincenty Łańcucki),
1810/15 ks. Jan Kanty Górnicki,
1815/18 ks. Dominik Markiewicz
1818/21 ks. Florian Kudrewicz,
1821/24 ks. Mateusz Kozłowski,
1824/27 ks. Mikołaj Janowski,
1827/33 ks. Mateusz Kozłowski,
1833/36 ks. Jan Chrz. Schindler,
1836/39 ks. Jan Stanisław Przybylski,
1839/41 ks. Leon Laurysiewicz,
1841/43 ks. Karol Teliga,
1843/45 ks. Ignacy Penka,
1845/51 ks. Leon Laurysiewicz, od 18. X. 1849 zast. dziekana
ks. K. Teliga.

II. Katedry i profesorowie Wydziału Teologicznego U. J. w latach 1795—1847 ¹⁾.

1. Historia kościelna.

Ks. Dominik Markiewicz 1798/1806 zast.
 O. Grzegorz Ziegler 1806/07 zast.,
 O. Pius Rieger 1807/09,
 Ks. Jan K. Krzyżanowski 1809/10 zast.,
 Ks. Pagaczewski 1810/11 zast.,
 Ks. Józef Bielecki 1811/12 zast.,
 Ks. Mateusz Kozłowski 1815/17 zast., 1817/33,
 Ks. Mikołaj Janowski 1833/36 zast.,
 Ks. Jan Schindler 1836 zast.,
 Ks. Jan Mastelski 1836 zast.,
 Ks. Leon Laurysiewicz 1836/37 zast.,
 Ks. Karol Teliga od 1838,

2. Pismo święte.

Ks. Wincenty Smaczniński 1783/1802,
 Ks. Florian Kudrewicz 1802/06 zast., 1806/07 N. Test. zast.,
 O. Marcin Altegger (St. Test.) 1806/09,
 O. Roman Zaengerle (N. Test.) 1807/09,
 Ks. Wojciech Galiński 1809/12 zast.,
 Ks. Jan Górnicki 1810/14 zast.,
 Ks. Jan Krzyżanowski (N. Test.) 1811/12 zast.,
 Ks. Florian Kudrewicz 1815/31,
 Ks. Piotr Pękalski (języki wsch.) 1827/30 zast., 1830/32 nadzw.,
 Ks. Jan St. Przybylski 1831/32 zast.,
 Ks. Jan Schindler 1832/36,
 Ks. Jan St. Przybylski 1836/39 zast.,
 Ks. Ignacy Penka 1839/40,
 Ks. Leon Laurysiewicz 1840/41 zast.,
 Ks. Feliks Sosnowski od 1841.

¹⁾ „Wykaz chronologiczny Hierarchy stanu nauczycielskiego“ obejmujący lata 1780—1809, podany przez dr Wł. Serebyńskiego w „Zapisach i dokumentach do dziejów instrukcji publicznej w Polsce“ (odb. z Arch. do dziejów lit. i ośw. w Polsce, I, s. 89—105) jest niezupełny i nieściśły.

3. Dogmatyka.

Ks. Andrzej Cyankiewicz 1797/1801 zast.,
 Ks. Tomasz Matulski 1801/06 zast.,
 O. Grzegorz Ziegler 1806/09,
 Ks. Józef Bielecki 1809/12 zast.,
 Ks. Innocenty Koncewicz 1812/14 zast.,
 Ks. Mikołaj Gilles 1814/20,
 Ks. Florian Kudrewicz 1820/21 zast.,
 Ks. Błażej Helbinowski 1821/25,
 Ks. Mateusz Kozłowski 1825/26 zast.,
 Ks. Jan Przybylski 1826/40,
 Ks. Ignacy Penka od 1840.

4. Teologia moralna.

Ks. Franciszek Kolendowicz 1783/97,
 Ks. Andrzej Cyankiewicz 1796/97 zast.,
 Ks. Franciszek Zglenicki 1797/99 zast., 1799/1803,
 Ks. Michał Charłampowicz 1803/06 zast.,
 O. Udalryk Meisterle 1806/07,
 O. Herman Reismiller 1807/09,
 Ks. Tymoteusz Raczyński 1809/12 zast.,
 Ks. Mikołaj Janowski 1818/33,
 Ks. Dominik Markiewicz 1817/18,
 Ks. Mikołaj Janowski 1818/33.
 Ks. Jan Przybylski 1833/40,
 Ks. Ignacy Penka od 1840.

5. Teologia pastoralna.

Ks. Andrzej Zeisl 1802/06 zast.,
 Ks. Dominik Markiewicz 1806/09 zast.,
 Kazimierz Wohlfeil suplent pedagogiki,
 Ks. Jan Górnicki 1810/11 zast.,
 Ks. Tymoteusz Raczyński 1811/12 zast.,
 Ks. Dominik Markiewicz 1814/18,

Ks. Wincenty Łańcucki 1818/19 nadzw.,
Ks. Mikołaj Janowski 1819/33,
Ks. Jan Mastelski 1826/31 nadzw.,
Ks. Mateusz Kozłowski 1833/5 zast.,
Ks. Leon Laurysiewicz od 1835.
